Rok XI. Nr 157 (2963)

SŁOWO

WILNO, Wtorek 5 lipca 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82. Administracji — 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 15.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 1
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Jaczewska
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Stypa

W sam raz, bo w okresie upałów i ogórków wyszła książka zatytułowana „Sprawa Brzeska 1930—1932". Na jej okładce napisano aforyzm: — „Sława narodom, które mówią, hańba i biada narodom i krajom które milczą". Zgadzamy się, że to efektowniejsze od naszego potulnego polskiego przysłowia: „mowa srebro, milczenie złoto". Pod aforyzmem podpisany jest Jerzy Clemenceau. Wielki Francuz rozumiał jednak potrzebę milczenia, skoro gdy wygrywał wojnę i wykańczał jednocześnie swoich nieprzyjaciół politycznych to cenzurą wojenną posługiwał się w sposób nawet bardzo, a bardzo złośliwy. To niech sobie będzie nawiasowo przypomniane.

Chcielibyśmy otworzyć dyskusję nad tą książką metodą analogij historycznych. Właściwie nie nad książką, bo ta niestety jest bardzo źle wydana. Nie może w żadnym wypadku służyć nawet za quasi—źródło historyczne, do procesu brzeskiego. Brakuje tam elementarnych rzeczy jak np. indeksu nazwiskowego, o który przecież postarać się powiien ktoś, kto rozprawy tego procesu chciał zebrać w jednym tomie. Ale ta książka nie daje nawet zbliżonego odbicia procesu brzeskiego. Redagowana była nie dla użytku prawnika, czy historyka, lecz jedynie i wyłącznie agitatora.

Więc nie z książką, lecz ze sprawą brzeską, chcielibyśmy zestawić kil[illegible] ogji historycznych. Oświetlanie [illegible] rzeczy lampką analogji historycznej [illegible] est metodą doskonałą. Ty[illegible] ka przebija opary namiętno[illegible] tedy gdy się mówi: „prze[illegible] to samo, co było wtedy", [illegible] ież to tak podobne do tam[illegible] a mieć nadzieję, że się po[illegible] zaperzonego mówcę, które[illegible] ą aktualne namiętności. Sto[illegible] odę analogji historycznych [illegible] rdzo wielu ludziom wskazać, [illegible] ędzili po drodze nie odpowia[illegible] całkowicie celom, do których [illegible] żyć.

[illegible] sami analogje historyczne mogą [illegible] ć inną, wprost detektywiczną [illegible] Weźmy sobie np. europejskie kro[illegible] kryminalne z 1890 r., a więc z [illegible] ed 42 lat. Dowiemy się z nich o zna[illegible] zieniu bomb w Brukseli, które to odkrycie słusznie oburzyło poczciwych Belgijczyków na rosyjskich socjalistów, nihilistów, anarchistów i innych. Dziś wiemy, że bomby te były podrzucone przez pułk. żandarmerji Raczkowskiego, kierownika całej rosyjskiej policji zagranicą, aby spowodować oburzenie opinji europejskiej na rosyjskich emigrantów. Czyż to przypomnienie w sposób **nadzwyczajny** nie skierowuje myśli naszej w stronę zamachu Gorgułowa?

Sprawa brzeska, a proces Dreyfusa. Major Alfred Dreyfus nie był winien, nie był zdrajcą. O tem dziś wiemy stanowczo. Ale ci, którzy podpisywali protesty, hałasowali przeciwko armji, wojsku, pomagali pacyfistycznej, antymilitarnej, anty-patryjotycznej propagandzie — jak strasznie zaszkodzili Francji, jak osłabili swą ojczyznę. „Ze sprawy Dreyfusa Francja wyszła osłabiona, jak z przegranej wojny" — słusznie mówiono. Analogja zresztą nie na tym polega. Sprawa brzeska nie osłabiła ani Polski, ani jej rządu. Analogja polega na tym, że profesor podpisujący odezwy w sprawie Dreyfusa chciał bronić tylko niewinnie skazanego, — a tymczasem ten podpis nabierał znaczenia współudziału w anty-militarnej kampanji. Taksamo **udział w protestach i proteścikach** w sprawie brzeskiej nie oznaczał demonstracji humanitarnych uczuć, **lecz miał znaczenie i wagę** udziału w złośliwej, antyrządowej kampanji.

Ale najciekawszą i najbardziej pouczającą analogją historyczną będzie ta, do której teraz przejdziemy. Nietylko ze sprawy Azefa, lecz i z innych rewolucyjnych historyj wiemy, w jaki sposób policja rosyjska zwalczała ruch rewolucyjny w ciągu kilku dziesiątków lat. Na czem polegała metoda sui generis genjusza Zubatowa, Raczkowskiego, wreszcie stołypinowskiego Gierasimowa i innych kierowników „ochrany". Nie na samym tylko utrzymywaniu prowokatorów w środowisku rewolucyjnem i ochranianiu ich od aresztów. — Metoda ta polegała na wciśnięciu prowokatora **do sztabu, do samego centrum** ruchu rewolucyjnego, a potem na powstrzymywaniu się od aresztowania nietylko prowokatora, lecz i całego tego rewolucyjnego sztabu. W ten sposób policja rosyjska przeprowadzając masę aresztowań, wsadzając setkami ludzi do więzienia, zsyłając na Syberję i wieszając na szubienicach, działała przeciwko szeregowcom rewolucji, a starała się, o ile to było możliwe zachować centrum, sztab, źródło rewolucyjnej organizacji. Jej walkę z ruchem rewolucyjnym można przedstawić jak odrąbywanie nóg u głowonoga z pozostawianiem głowy przy życiu, co powodowało ciągłe odrastanie obrzydliwych macek. Walka policji rosyjskiej z rewolucją przypominała właściwie **obcinanie kuponów** od nienaruszanych papierów procentowych. Bo przecież te aresztowania, zsyłki, szubienice — wszystko to były potworne kupony, które się u żandarmów nazywały awansami, odznaczeniami, powodzeniami w karjerze. Oczywiście że tego rodzaju walka z ruchem rewolucyjnym wychodziła na dobre tylko „ochrannikom" państwu i społeczeństwu przynosiła klęski. Płaciło za nią tysiące studentów wciąganych do agitacji, setki robotników bałamuconych przez agitatorów. Do więzień dostawali się ludzie mniej winni i mniej niebezpieczni.

Dla ścisłości historycznej należy tu objaśnić, że nie przy wszystkich wyżej wymienionych kierownikach rosyjskiej służby bezpieczeństwa podobnie potworna i szkodliwa metoda była stosowana. Ale jako ogólna tendencja metody policyjno - rosyjskiej powyżej przez nas naszkicowany obraz jest mniej więcej trafny. Rosyjska metoda dawała maksimum represji przy oszczędzaniu źródła ruchu rewolucyjnego, przy oszczędzaniu sztabów rewolucyjnych, czasami ze względów na współudział tych sztabów z prowokacją, czasami dlatego, że wtedy i polityka i policja działały i żyły w kretowiskach.

Metoda brzeska jest właśnie odwróceniem metody powyższej czemś djametralnie odmiennem. Walka z opozycją, która zaczęła kumać się z rewolucją, została rozpoczęta w ten sposób, że z każdej partji unieszkodliwiono zaledwie dwie lub trzy jednostki, lecz wybrane tak trafnie, że ich unieszkodliwienie sparaliżowało cały ruch. Jest to więc **powtarzamy** coś djametralnie przeciwnego od rosyjsko - prowokacyjnej metody hodowania choroby raka rewolucyjnego, aby operować, aby odcinać tylko jego nacieki. Jest to przedewszystkiem metoda **humanitarna,** zamiast tysiąca aresztowań ludzi formalnie winnych, chwytania chłopców z rewolucyjnemi odezwami i t. p., unieszkodliwiło się tych ludzi, którzy byli źródłem przestępstw, unieszkodliwiło się ich zresztą zanim mogli rozwinąć akcję przestępczą w większej skali.

Brześć unieszkodliwił opozycję na bardzo długo. Proces brzeski ze wszystkiemi błędami, które popełniło oskarżenie, zamiast stać się feniksem opozycji - rewolucji stał się tylko **wielką stypą** po naszej opozycji. Nie przeczymy, że dziś w Polsce jest dużo niezadowolenia, sarkania, krytyki. Ale ci sarkający, niezadowoleni i krytykujący **bynajmniej** nie mają zamiaru wspierać partji opozycyjnych. Sarkanie na rząd, a stan liczebny i stan wpływów partji opozycyjnych nie mają z sobą nic wspólnego, są zupełnie od siebie niezależne. W miarę kryzysu sarkanie wzrastało, a wpływy opozycji malały. Opozycja jest u nas rozbita przez rząd i przez obóz, który jest obozem państwowym. Mówiono o nim, że jest obozem solidarności urzędniczej, przeciwstawionej chłopu i robotnikowi. Ale jest to jedyny rząd i jedyny obóz, który gdy nadeszła konieczność, poszedł na obniżenie pensji urzędnikom. Każdy klasowy rząd w Polsce: chłopski, robotniczy, drobnomieszczański, inteligencki cofnąłby się przed tą ewentualnością nie odważyłby się na ten heroizm, a co zatem idzie załamałby złotego i nasze życie gospodarcze, a urzędnikom zacząłby płacić w zdeprecjonowanej walucie. Jest to nie najmniejsza próba siły naszego rządu i jego niezbędności jednocześnie. **Cat.**

KONFERENCJA REPARACYJNA W LOZANNIE

Propozycje i kontrpropozycje

PROJEKT WIERZYCIELI

LOZANNA. PAT. — Wczoraj o g. 9 rano Mac Donald przyjął delegatów niemieckich von Papena, Neuratha i Schwering - Krosika, którym zakomunikował propozycje wierzycieli. Popołudniu delegaci Niemiec ponownie przyjęci byli przez Mac Donalda.

Propozycje wierzycieli, jak wiadomo, polegają na złożeniu przez Niemcy bonów na sumę 4 miljardów marek. Bony te zostaną zdeponowane w banku rozrachunków międzynarodowych. O dacie ich emisji zadecyduje większość głosów rady tego banku, przyczem koniecznem będzie, by pożyczki Dawesa i Younga osiągnęły kurs, przy którym ich oprocentowanie wyniosłoby 5 proc. (obecnie wobec niskiego kursu tych pożyczek wynosi on faktycznie około 18proc.)

Układ wejdzie w życie po ratyfikowaniu go przez 5 wierzycieli Niemiec. W ten sposób każde państwo wierzycielskie będzie mogło uzależnić wejście w życie układu od uregulowania ze Stanami Zjednoczonemi kwestji długów wojennych.

Delegaci niemieccy zastrzegli sobie czas do zbadania planu, jednak popołudniu już zgłosili szereg objekcyj przeciw propozycjom wierzycieli, w szczególności przeciwko sumie ryczałtowej, którą uważają za zbyt wysoką i przeciw formule łączącej odszkodowania z długami. Niemcy domagają się natychmiastowej ratyfikacji —oraz przeciw warunkom emitowania bonów. Tak więc zasadniczo delegaci niemieccy sprzeciwu nie zgłosili.

LOZANNA. PAT. — Z chwilą wręczenia przez Mac Donalda von Papenowi propozycyj wierzycieli, konferencja lozańska weszła w stadjum końcowych targów o wysokość i warunki sumy globalnej, którą zapłacić mają Niemcy. — Według ostatnich wiadomości, objekcje sformułowane przez delegację niemiecką przeciw tym propozycjom idą daleko i są uważane w kołach francuskich za prawdziwe kontrpropozycje, zmieniajace całkowicie system, na którym opierały się propozycje wierzycieli.

Zrozumiałem jest w obecnem stadjum rokowań zachowanie przez poszczególne delegacje dalekoidącej wstrzemięźliwości w udzielaniu informacyj prasie. Niemniej wiadomo, że suma, którą proponują Niemcy, wynosi 2 miljardy marek. Pozatem, jak słychać, Niemcy pragnęłyby, aby suma ta rozłożona była na pewną ilość lat po upływie 3-letniego moratorjum.

Jutro zbierają się ponownie eksperci 5 mocarstw wierzycielskich, celem rozpatrzenia propozycyj niemieckich.

PROJEKT NIEMIEC

LOZANNA. PAT. — Delegacja niemiecka wręczyła Mac Donaldowi popołudniu kontrpropozycje, w których oświadcza m. in., iż godzi się w zasadzie na wznowienie wypłat odszkodowawczych po całkowitem wygaśnięciu trzyletniego moratorjum o ile pozwoli na to odbudowa gospdarcza państwa. Wypłaty sięgać będą 2 miljardów marek niemieckich w złocie łącznie z ratami odroczonemi na skutek moratorjum Hooverowskiego. Niemcy spłaciłyby sumę w pewnej ilości rat rocznych, prawdopodobnie 10-ciu.

LOZANNA. PAT. — Przedmiotem ogólnego zainteresowania są dzisiaj w dalszym ciągu kontrpropozycje Niemiec. Chociaż nikt nie przypuszczał, aby Niemcy przyjęły bez zastrzeżeń propozycje wierzycieli, to jednak powszechnie spodziewano się, że ograniczą się do próby obniżenia sumy globalnej i uzyskania pewnych zmian w proponowanym systemie. Tymczasem Niemcy przeszły niewątpliwie ze względów technicznych do kontrofenzywy i zgłosiły własne propozycje, które burzą proponowany przez wierzycieli system.

Co do szczegółów propozycji Niemiec, potwierdza się, że Niemcy chcą zapłacić 2 miljardy w 10 ratach rocznych w gotówce. Suma ta ma objąć już ratę planu Younga 1931—32 r., odroczona przez moratorjum Hoovera i którą Niemcy w każdym razie musiałyby zapłacić także w 10 ratach rocznych. Rata ta wynosi okrągło 1.800 miljonów, a więc Niemcy właściwie prawie nic nie zapłaciłyby.

W kołach francuskich podkreśla się, że Niemcy nagle wyrażają gotowość płacenia w gotówce podczas, gdy dotąd podkreślały, że transfer sum z tytułu odszkodowań jest niedopuszczalny ze względów gospodarczych.

W związku z tem raty wzmiankowane planu Younga zostały w propozycjach wierzycieli włączone do sumy globalnej płatnej w bonach.

Propozycje Niemiec były dziś dyskutowane w komitecie reparacyjnym przez 5 wierzycieli. Reprezentant Francji oświadczył, że stanowisko Francji nie ulega zmianie, dodał, że definitywna odpowiedź Francji może być dana tylko przez premjera, który wraca do Lozanny jutro rano. Mac Donald zaprosił na godzinę 15 min. 30 szefów wszystkichdelegacyj na konferencję w Lozannie celem omówienia sytuacji.

Natomiast posiedzenie wierzycieli nie jest przewidziane, gdyż dla dalszej dyskusji nad propozycją Niemiec oczekuje się powrotu Herriota.

W gazecie p. Korfantego „Polonja" przeczytaliśmy artykuł, zarzucający konserwatystom wileńskim paktowanie z „wschodnio-pruskiemi junkrami". Artykuł ten oparty jest o wiadomość z „Vossische Zeitung", która w dniu 1 lipca donosiła, że w dniach ostatnich doszło do „osobistego kontaktu między wschodnio - pruskiemi kołami prawicowemi a wileńską grupą konserwatystów" — Musimy oświadczyć, że o żadnym „osobistym kontakcie", żadnych paktowaniach, rokowaniach, rozmowach czy innej formie wymiany myśli nic nam nie wiadomo, że wszystko to od a do zet zostało wymyślone. — Rzecz inna, że wolelibyśmy, aby wschodni Prusacy, zamiast domagać się korytarza, zaczęli myśleć o polityce poważniej i głębiej i w sposób bardziej zgodny z ich własnemi interesami — innemi słowy zaczęli się zastanawiać nad możliwościami pokojowej i przyjaznej polityki wobec Polski. Rzecz inna, że myśl, którą swego czasu uzasadniał p. von Papen o francusko - niemiecko - polskiem przymierzu wydaje się nam słuszną i dla interesów Europy, Francji, Niemiec i Polski zbawienną. Jeżeli v. Papen tą myśl obecnie zarzuca i powraca do Stressemanowskiej taktyki łagodzenia stosunków z Francją, jątrzenia ich z Polską — to ten fakt nie przejmuje nas radością, jak głupich endeków, lecz smutkiem.

Nie zapieramy się naszych poglądów, ale nigdy i w żadnym wypadku nikt z konserwatystów wileńskich nie prowadziłby żadnej rozmowy politycznej z cudzoziemcem, gdyż od takich rozmów jest w Polsce instytucja zwana Ministerstwem Spraw Zagranicznych. W naszym kraju, tylko endecja hołduje potwornym tradycjom rozmawiania i agitowania wśród cudzoziemców bez upoważnienia ze strony własnego Ministerstwa Spr. Zagr. Organ p. Korfantego rzucając na nas podejrzenia nie zdaje nawet sobie sprawy, że zarzuca nam to, czem najbardziej się brzydzimy i co najbardziej potępiamy, to jest prob polityki zagranicznej na własną rękę. Sądzimy, że od tego każdy odróżnia jawne bronienie własnych poglądów na politykę zagraniczną na szpaltach gazety. **Cat.**

Zmniejszenie planu Younga o 75 proc.

LOZANNA. PAT. — Chociaż Mac Donald zachowuje zrozumiałą rezerwę, to jednak w jego otoczeniu i w delegacji angielskiej ogólnie daje się wyraz żywemu niezadowoleniu z taktyki Niemiec, która uniemożliwia szybkie powzięcie decyzjiprzez konferencję lozańską.

W kołach angielskich podkreślają, że propozycja wierzycieli równa się zmniejszeniu planu Younga o 75 proc. iwyraża się zdziwienie z powodu nieustępliwości stanowiska, zajętego przez Niemcy wobec tych propozycyj.

Mac Donald, który dotąd zawsze zapowiadał swój wyjazd na 5 lub 6 lipca, pragnąc powrócić do Londynu na kilka dni przed wyjazdem delegacji angielskiej na konferencję do Ottawy, odroczył swój wyjazd do czwartku, a być może pozostanie nawet do końca tygodnia. Chce on koniecznie doprowadzić konferencję lozańską do pozytywnych wyników i nie chce słyszeć o odroczeniu, którego pragnie delegacja niemiecka.

OPTYMIZM MACDONALDA

LOZANNA. PAT. — W poniedziałek po południu odbyło się u Mac Donalda zebranie szefów państw. Zaproszony na zebranie to, przybył z Genewy do Lozanny minister Zaleski. Mac Donald zdał sprawę z przebiegu rokowań reparacyjnych i przedstawił propozycje, które zostały uczynione. Oświadczył on, że myśli najpóźniej we czwartek wieczorem pociągiem lub w piątek rano samolotem opuścić Lozannę. Jest on przekonany, że do czwartkuwieczorem konferencja zakończy się pozytywnym rezultatem. Poza tem zebraniem po południu i wieczorem żadne rozmowy nie miały miejsca.

Konflikt angielsko-irlandzki

Presja celna

LONDYN. PAT. — Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby Gmin minister Thomas oświadczył, że odpowiedź de Valery nie pozostawia żadnych wątpliwości, iż odmawia on w sposób ostateczny swej zgody na zwołanie trybunału arbitrażowego, złożonego wyłącznie z przedstawicieli Zjednoczonego Królestwa i że wogóle występuje przeciwko układowi angielsko - irlandzkiemu.

To też — oświadczył Thomas — rząd angielski nie ma innego wyboru, jak złożenie w dniu dzisiejszym, jak to było już przewidziane — rezolucji, udzielającej rządowi pełnomocnictwa do nałożenia ceł, nie przewyższających 100 proc. wartości towaru, na importowane z Wolnego Państwa Irlandzkiego towary. Minister dodał, iż okoliczności, które spowodowały złożenie tego wniosku, są godne ubolewania dla obu stron.

Wspomniane cła zostaną cofnięte, skoro tylko uzyskana zostanie pełna suma, należna skarbowi angielskiemu od Irlandji.

UJAWNIENIE SPISKU NA ŻYCIE ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA

BUDAPESZT. PAT. — Policja wykryła zamach, przygotowywany przez emigrantów rosyjskich, oficerów sztabowych, braci Teodora i Aleksandra Fechnerowych na osobę arcyksięcia Albrechta. Wymienieni byli skazani na wydalenie z granic Węgier za wykroczenia polityczne, dotychczas jednak jeszcze nie wyjechali. W sprawę tę wmieszani są inni jeszcze Rosjanie. Śledztwo w toku.

TELEGRAMY

SYTUACJA SKARBOWA WE FRANCJI

PARYŻ. PAT. — Obecna sytuacja skarbu budzi w sferach rządowych poważną troskę. W dniu 30 czerwca państwo winne było Bankowi Francji około 30 miljonów. By otrzymać dalszy kredyt, rząd musiał zdyskontować 600 miljonów, zagwarantowanych dochodami z pożyczki outillage national. Dnia 2 lipca, po wniesieniu do Banku Francuskiego wszystkich wpływów z kasy centralnej, kwota na rachunku bieżącym przekracazała 40 miljonów.

Pozatem skarb zużył dotychczas około 2 i pół miljarda na ogólną sumę 3 i pół miljarda, jakiej oczekiwał od pożyczki outillage national.

ZA PRZYKŁADEM NIEMIEC

WIEDEŃ. PAT. — Wczoraj doszło w stolicy Burgenland, w mieście Eisenstada do bójki między narodowymi socjalistami a socjal - demokratami.

Narodowi socjaliści urządzili manifestacyjny zjazd, na który przybyli delegaci ze wszystkich stron Austrji. Grupa narodowych socjalistów napadła na dom robotniczy i mimo obrony, wtargnęła doń, poczem zdemolowała wnętrze. Na ulicy napadli oni na zastępcę naczelnika kraju dr. Lechera i dotkliwie pobili go. Lecher przeniesiony został do prywatnego mieszkania. Dom ten narodowi socjaliści otoczyli, żądając wydania Lechera. Krytycznej sytuacji położył kres przybyły bataljon wojska, który rozproszył napastników i przywrócił porządek.

SZANSE ROOSEVELTA

LONDYN. PAT. — Korespondent „Daily Telegraph" donosi z Chicago, że kandydat demokratów na prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelt ma wszelkie szanse, aby pobić Hoovera i zostać obranym. Zniesienie prohibicji, co ze stanowczością wysuwa kandydat, zapewnia mu nietylko głosy demokratów, ale i wielu miljonów republikanów, będących przeciwnikami prohibicji.

TAJNY SKŁAD DYNAMITU

BUENOS AIRES. PAT. — Z Valparaiso donoszą, że policja tamtejsza wykryła skład dynamitu w ilości, która mogłaby wysadzić w powietrze całe miasto

GROŹNY STRAJK W BELGJI

BRUKSELA. PAT. — Sytuacja strajkowa w Borinage uległa dalszemu pogorszeniu i staje się coraz poważniejszą ze względu na bardzo ożywioną propagandę komunistyczną. Liczba strajkujących wynosi przeszło 7 tysięcy. Pomimo, iż oddziały policyjne starają się przeszkodzić w stosowaniu teroru ze strony tych, którzy porzucili pracę, zdarzają się wypadki, iż strajkujący zatrzymują i sprawdzają, czy niema tam górników, jadących do pracy. Terror ten stosowany jest nawet względem inżynierów.

BILANS NIEDZIELNYCH BÓJEK W NIEMCZECH

BERLIN. PAT. — W czasie przemarszu komunistycznych organizacyj sportowych, biorących udział w czerwonej spartakjadzie w Essen, doszło do krwawych starć ulicznych z policją. — Między komunistami a policją wywiązała się strzelanina, podczas której zabito wachmistrza policji. 24 osoby odniosło rany, w tem 4 osoby ciężkie.

SZARAŃCZA W SARDYNJI

CAGLIARI. PAT. — Inwazja szarańczy na Sardynji przybrała rozmiary wprost katastrofalne, szczególnie w okolicach Oristano i Bonorvo. Władze rozpoczęły energiczną walkę przeciw tej pladze, która zagraża rolnikom. Inwazja jest tak wielka, że na linji kolejowej Terra - Nova — Oristano pociągi z wielkim trudem posuwają się naprzód po szynach, gdyż koła ślizgają się po żelazie, pokrytem szarańczą.

ŚLUBY CYWILNE W HISZPANJI

MADRYT. PAT. — Ogłoszono tu ustawę, na mocy której uznawane będą za legalne jedynie śluby cywilne.

KRWAWA SPARTAKJUDA W ESSEN

BERLIN. PAT. — Ofiarą niedzielnych zaburzeń na tle politycznem w Niemczech padło 4 zabitych i 34 ciężko rannych, oraz 50 lżej rannych. Ogółem dokonano 200 aresztowań.

EKSPLOZJA NA TORPEDOWCU

ATENY. PAT. — W czasie próbnych strzałów eksplodował na pokładzie torpedowca greckiego „Pantera" pocisk armatni. 4 marynarzy zostało ciężko rannych.

ZAKAZ OBCHODU ROCZNICY KONSTYTUCJI WEJMARSKIEJ

LIPSK. PAT. — Narodowo - socjalistyczny rząd anhalcki ogłosił dekret, zakazujący urządzania uroczystości z okazji rocznicy konstytucji wejmarskiej.

W WIRZE STOLICY

W DROGĘ DO LOS ANGELOS

Gdy wyjeżdżali hokeiści, wszyscy mówili: „poco tam te gamonie?“ i na dworcu żegnało tylko paru tragarzy. Teraz tłumy, tłumy. Bo to jadą nie na wycieczkę, nie na spacer zwiedzankowy, ale do walki — walki którą mogą przegrać, lecz równie dobrze i wygrać.

Szermierze i wioślarze — eh! Żadne sporty. Te grubasy to Urban, Braun — nikt ich nie zna, nikt nie jest pewien, czy naprawdę są oni w Polsce najlepsi. Szermierze pojechali wszyscy — 12-tu ludzi uprawia szermierkę w Polsce, 6 pojechało na Olimpjadę. Niech tam nikogo nie zainteresują, nikt nie będzie na nich patrzał, ale zdobzdą jakieś punkty, które dobrze robią w ogólnym konspekcie.

Entuzjazm wywołują, życzenia skupiają lekkoatleci. Być dziesiątym w biegu w Los Angelos, to większy zaszczyt, niż byc pierwszym w szpadzie. Kusocinski ma groźnych przeciwników: Lehtinen, Isohollo, Virtanen; Finnowie, co prócz fenomenalnych czasów mają tę szaloną przewadę, że jest ich trzech! Kusy będzie walczył sam, oni sobie będą pomagać. A rady Nurmiego. Stary wyga z pewnością nauczy ich taktyki, wyjaśni co, gdzie, kiedy, jak... Kusociński może przegrac, ale dalej jak drugi, trzeci — chyba wykluczone. Lecz jednak któż, jeśli nie on ma największe szanse wwindowac nasz sztandar na główny maszt.

A Heljasz, co pobił rekord światowy o 1 cm. W zeszłym roku, równo w lipcu w Wilnie, na trójmeczu biły go jakieś łachy — Łotysze, Estończycy rzutami 14-metrowemi. Dziś majta kulą 16 mtr. Co tydzień dalej — w Los Angelos z pewnością mistrz będzie musiał mieć koło 16 mtr. 10 cm. Heljasz ma duże szanse.

W zeszłym roku 170 cm — dziś 196 wzwyż. Pławczyk podobno na treningach przesadza i 2 metry. Ten chłopak z Łucka skoczył jak żaden Europejczyk, na Olimpjadzie też nie będzie figurantem.

No i Wajsówna, godna następczyni Konopackiej, chyba nie zawiedzie. Ma zacięcie, werwę, wolę zwycięstwa i — końską siłę.

To nasza czwórka atutowa. Siedlecki jest dobry, ale już są i jeszcze się znajdą dużo lepsi. Schabińska jest nerwowa, zresztą jedziegółwnie dlatego, że Wajsównie byłoby zbyt przykro samej — wśród tylu drabów.

Żeby tylko świetna forma naszych atle-

Żeby tylko świetna forma naszych lekkoatletów nie minęła przed czasem, żebyż się nie przetrenowali, nie zmęczyli zanadto podróżą. Żeby też się nie speszyli w stadjonie, nie zrobili gorszych wyników.

Cała nadzieja w Klumbergu. Świetny trener doprowadził naszych reprezentantów do tej formy, potrafi ich w niej utrzymać. Klumberg jedzie też — jest alfą i omegą, słuchają go ślepo — to napawa otuchą.

Dowidzenia, dowidzenia. Pierwsi sportowcy polscy, co jadą zagranicę nie żeby się uczyć, żeby tylko zaznaczyć naszą obecność, ale żeby walczyć z równymi i ewentualnie zwyciężyć.

Karol.

Komuniści podpalacze przed Sądm Doraźnym

NOWOGRÓDEK. PAT. — W dniu 4 bm. rozpoczęła się przed sądem doraźnym w Nowogródku rozprawa przeciwko 8 członkom bandy komunistów, oskarżonych o szereg przestępstw kryminalnych, jak zabójstw, podpaleń, napadów rabunkowych oraz szeregu kradzieży, dokonanych na terenie gmin lubczańskiej, horodeczańskiej i niechniewickiej pow. nowogródzkiego.

Ogółem banda dokonała 23 czynów przestępczych, zakazanych art. 279, 455 584 i 562 K. K.

Oskarżeni — Jan Bachar, Włodzimierz Stasiewicz, Nikodem Buszko, Józef Walenczakiewicz Teodor Doroszkiewicz, Aleksander Malec, Aleksander Hawrocz i Jan Kopytko, mieszkańcy powiatu nowogródzkiego, ludzie młodzi, w wieku od 18 do 26 lat.

W pierwszym dniu rozprawy odczytany został akt oskarżenia oraz przesłuchano oskarżonych i część świadków.— Oskarżeni, mimo że przyznali się do winy w czasie badania policyjnego, a następnie usędziego śledczego, tym razem do winy nie przyznali się. Jedynie Bachar i Stasiewicz częściowo potwierdzili swe poprzednie zeznania. Świadkowie, małorolni włościanie i rzemieślnicy, zeznając, użalali się przed sądem na szkody, wyrządzone im przez oskarżonych.

Dalszy ciąg rozprawy we wtorek.

WSKRZESZANIE ZMARŁYCH

W pismie paryskiem „Petit Parisien“ ukazała się przed kilku dniami następująca depesza od wiedeńskiego korespondenta:

„Znakomity profesor wiedeński dr. Eisenmenger wynalazł aparat, przy pomocy którego może przywracać do życia umarłych pod warunkiem o ile zastosowanie jego aparatu nastąpi najpóźniej w godzinę po śmierci. W dniu wczorajszym dr. Eisenmenger wskrzesił człowieka, którego przejechało auto. Przejechany wyzionął ducha w karetce pogotowia, która zawiozła go do szpitala. Zawezwany dr. Eisenmenger po półgodzinnej pracy, przy pomocy swego aparatu przywrócił zmarłego do życia“.

Współpracownik jednego z pism wiedeńskich, dowiedziawszy się o tym niezwykłym wypadku z gazety paryskiej, udał się niezwłocznie do wielkiego „cudotwórcy“.

— Doktorze, czy to prawda, że pan wskrzesza umarłych?

Dr. Eisenmenger uśmiechnął się dobrodusznie:

Wiem, czytałem. Depesza ta ukazała się również w szeregu innych pism, lecz niestety, nie odpowiada ona prawdzie.

— Ale w każdem kłamstwie musi być przynajmniej 50 procent prawdy... Wszak nikt chyba nie wyssał tej wiadomości z palca..

— Oczywiście... Zaraz panu wszystko wytłumaczę...

I dr. Eisenmenger udzielił szczegółowego wywiadu wiedeńskiemu dziennikarzowi.

Oświadczył on, że wskrzeszać umarłych nie potrafi.

Istnieją jednak wypadki fikcyjnej śmierci, wypadki, które Niemcy określają jako „Scheintod“. Dla otoczenia, nieorjentującego się w sprawach medycyny, człowiek nie żyje już wtedy, gdy śmierć niezupełnie jeszcze nim zawładnęła, gdy organizm spełnia jeszcze swe funkcje.

Pominąwszy wypadki śmierci gwałtownej (jak np. przy rozstrzelaniu, powieszeniu i t. d.) człowiek nie umiera odrazu, lecz stopniowo.

Najpierw człowiek przestaje oddychać, lecz to jeszcze nie oznacza śmierci. Serce jeszcze żyje i zazwyczaj dopiero po 10 minutach wstrzymuje swą działalność. Lecz nawet wtedy jeszcze człowiek nie jest kompletnym trupem, gdyż komórki mózgowe żyją nadal.

Zamierają one dopiero w 12 minut po wstrzymaniu działalności serca. Dopiero wtedy, t. j. mniej więcej w 22 minuty po tem, gdy człowiek przestał oddychać, zamienia on się ostatecznie w trupa, którego żadna nauka nie zdoła juz powrócić do życia. Naogół więc człowiek żyje jeszcze 22 minuty po „śmierci“.

— A więc do tej ostatecznej śmierci można jeszcze utrzymać życie w ciele ludzkiem? — zapytał dziennikarz.

— Tak, — brzmiała odpowiedź. — W tym właśnie celu skonstruowałem swój aparat „biomotor“, który znalazł już zastosowanie w wielu szpitalach.

Lekarz pokazał swój wynalazek, wyjaśniając jego znaczenie i konstrukcję.

— Przedewszystkiem ważną jest rzeczą ustalenie oddychania i obiegu krwi w ciele martwego człowieka, który nie umarł jeszcze zupełnie. Aparat mój służy właśnie do tego celu. Puszczony raz w ruch, działa automatycznie i lekarz musi tylko obserwować wynikii tego działania.

— Czy często pan doktór korzystał ze swego aparatu?

— Bardzo często...

— I zawsze z pomyślnym rezultatem?..

— Prawie zawsze.... Są oczywiście wyjątkowe wypadki, człowiek nietylko przestał oddychać, lecz jednocześnie przestało bić serce i komórki mózgowe również wstrzymały swe funkcje. W tych wypadkach nic już nie pomaga. Lecz w wypadkach śmierci fikcyjnej, można jeszcze uratować człowieka przy pomocy mego aparatu.

— Czy wypadek, o którym pisze gazeta paryska, odpowiada prawdzie?...

— Tak... Człowiek, którego przejechało auto, wyglądał jak trup. Nawet sanitarjusze, znający się trochę na tych sprawach, uważali go za nieżywego. Gdybym przybył o kilka minut później, człowiek ten nie żyłby już naprawdę. Na szczęście przybyłem w kilka minut po wypadku, natychmiast puściłem w ruch mój „biomotor“, dzięki czemu przywróciłem do życia człowieka, którego śmierć trzymała już mocno w swych szponach.

— I człowiek ten zupełnie wyzdrowiał?..

— Oczywiście... Leczył się jeszcze w szpitalu, ale jest zupełnie zdrów i wrócił już do domu.

Na krótko przed tym wypadkiem, dr. Eisenmenger wskrzesił młodą służącą, która powiesiła się w celu samobójczym. Gdy zdjęto ją ze sznurka, wszyscy byli przekonani, że dziewczyna już nie żyje. Przyłożyli jej lusterko do ust — nie oddychała. Serce nie biło. W międzyczasie zjawił się wcześniej już zawezwany dr. Eisenmenger ze swym aparatem. Zdawało się, że jest to beznadziejny wypadek. doktór pracował przeszło pół godziny, lecz wkońcu organy oddechowe znowu zaczęły funkcjonować, krew ruszyła w żyłach, serce zabiło najpierw bardzo słabo, potem coraz silniej i dziewczyna ożyła....

Biomotor może znaleźć szerokie zastosowanie w wypadkach uduszenia gazami, zasypania gruzami, w stosunku do topielców, gdy ofiary tych wypadków nie zdradzają oznak życia.

— Wogóle — oświadczył dr. Eisenmenger — wypadki śmierci fikcyjnej, którą otoczenie uważa za śmierć prawdziwą, są bardzo częste. W parlamencie francuskim zwrócono niedawno uwagę na to, że bardzo często grzebie się ludzi, którzy czynią wrażenie nieżywych, ale nie umarli. Odnosi się to szczególnie do prowincji, gdzie nawet lekarze przyznają wypadki śmierci fikcyjnej za zgon prawdziwy. Rząd wyłonił specjalną komisję do zbadania tych faktów z profesorem Baltazarem na czele...

— No i cóż?..

— Komisja stwierdziła, że wypadki takie rzeczywiście się zdarzają i zaproponowała wydanie specjalnych instrukcyj dla lekarzy, w myśl których można byłoby ustalić bez wątpliwości, czy pacjent żyje jeszcze, czy też umarł naprawdę.

— Czy tak trudno ustalić?...

— Nieraz bardzo trudno, Właściwie medycyna do dnia dzisiejszego, nie mogła jeszcze stwierdzić niewątpliwej oznaki, z której wynikałoby, że pacjent nie żyje. Pewien Francuz jeszcze przed 50 laty wyznaczył premję w wysokości 25.000 franków za ustalenie niewątpliwej oznaki śmierci, lecz pieniądze te leżą dotychczas niepodjęte w sekcji medycznej paryskiej Akademji Naukowej.

2000 kilometrów — 6000 osób

DYREKTOR Z. ŚMIAŁOWSKI O TEATRANEJ WĘDRÓWCE

Już z wiosną zainicjowany został objazd teatralny rozległych obszarów kresowych w obrębie wileńskiej dyrekcji PKP. Urzeczywistniono go w czasie od 5 do 26 czerwca, pod reżyserją i wytrawnem kierownictwem p. Zbigniewa Śmiałowskiego.

— Co zechce nam pan dyrektor opowiedzieć o swej teatralnej odyssei?

— Trzy tygodnie wędrówki i *dziewiętnaście miejscowości..*,

— To było dosyć forsowne?

— Zapewne, i nie poszłoby tak gładko, gdyby nie dyrektor PKP. p. *Kazimierz Falkowski*. Objął on mianowicie owocny w następstwa protektorat nad naszym objazdem i udzielił daleko idącego poparcia. Mieliśmy dzięki temu wszelkie ulgi przejazdowe i przewozowe. Podkreślić również muszę żywe zainteresowanie się i życzliwość ze strony naczelnika wydziału osobowego p. *Juljusza Narkowicza*, niestrudzonego propagatora ognisk kolejowych. Obydwaj panowie wychodzili ze słusznych względów ideowych, uznając konieczność i doniosłość takiego objazdu.

— Jakie mianowicie czynniki decydują o doniosłości objazdu?

—Poza ogólno-kulturalnemi chodzi o czynnik narodowy i państwowy. Kresy Wschodnie pozostają pod silnym wpływem teatru ukraińskiego. Trupy ukraińskie objeżdżają nasze miasteczka, i widzimy oto, jak wielką jest potrzeba teatru: zdarza się, że w jakiejś głuchej mieścinie zespół ukraiński grywa miesiącami. A teatr naddnieprzański Rudenki obchodził właśnie dziesięciolecie swej pracy artystycznej na kresach. Dziesięć lat teatru ukraińskiego na naszych kresach — to coś znaczy. Trzeba temu wpływowi przeciwdziałać. Można to uskuteczniać tylko takiemi samemi środkami: jednemu teatrowi przeciwstawić drugi, lepszy.

— Teatr ukraiński ma w swoim repertuarze sztuki, które pociągają masę. Różne Hryćki i wieczornice, śpiewy, bałałajki i tańce — to działa na tłum.

— Istotnie. I dlatego też trzeba objeżdżać kresy z repertuarem popularnym, w pewnym sensie *kolorowym*, ale oczywiście na wysokim poziomie artystycznym. Nasz zespół Teatru Kolejowego przygotował dwie sztuki: *Azję Tuhajbejowicza* i fredrowskie *Dożywocie*. Jak przekonałem się, barwny i kontuszowy *Azja* znakomicie spełnił swoją rolę.

— Jak przedstawiała się strona artystyczna i techniczna tych widowisk?

— Przygotowywaliśmy się starannie i długo, aby osiągnąć maksimum efektu. Do zagrania ról głównych zaprosiliśmy *Leona Wołłejkę* i odbyliśmy trzydzieści *cztery próby* zespołowe, aby grać rzeczywiście bez suflera. Poza tem sporządzona została nowa oprawa dekoracyjna i kostjumowa. Ze względu na różnorodność scen, trzeba było zastosować specjalną konstrukcję dekoracyjną, umożliwiającą wyzyskanie najmniejszej nawet przestrzeni.

— A skład zespołu?

— Personel artystyczny liczył dziewiętnaście osób, techniczny tylko dwie.

— Więc tak wyposażeni i przygotowani udaliście się na zdobycie kresów. Jakżesz biegnie trasa?

— Opracowana jest z całą dokładnością. Musimy być wszędzie punktualni, musimy dać najwyższą możliwą liczbę przedstawień. Objechaliśmy poleskie, nowogródzkie, białostockie i wileńskie, goszcząc kolejno w następujących miejscowościach: Stołpce, Horodziej, Baranowicze, Łuniniec, Pińsk, Kobryń, Brześć Czeremcha, Łapy, Sokółka, Wołkowysk, Lida, Nowojelnia, Mołodeczno, Wilejka, Głębokie, Postawy i Nowoświeciany.

— Dużo i wiele. Jak się to przedstawia w cyfrach, gwoli lepszego uzmysłowienia sobie tego wyczynu?

— Podróży 22dni; przedstawień 27 w tem pięć popołudniówek dla młodzieży; przestrzeń przebyta — *2191 kilometrów*, a więc dzienny przejazd wynosi 104 kilometry z ogonkiem.

—Wyniki iście rekordowe, jeśli chodzi o zespół. A czy publiczność starał się dorównać aktorom?

— Właśnie. I to godne jest pochwały i uznania. Świadczy to dobitnie o tem że wszędzie na prowincji pragną teatru. Niech mówią znowu cyfry: teatr nas odwiedziło za biletami płatnemi 5485 osób, bezpłatnie — 441. Dziennie więc uczęszczało 245 osób, co stanowi przeszło *80 procent* zapełnienia widowni.

— To sukces naprawdę poważny. A stosunek uczuciowy publiczności do teatru?

— Wszędzie doznawaliśmy szczerych powitań i owacyj, i wszędzie wyrażano żal, iż dobre polskie widowiska zbyt rzadko się odbywają.

— Pomyślny wynik objazdu i głód teatru na prowincji nasuwa panu dyrektorowi zapewne niejakie refleksje?

— Oczywiście. Uważam, że koniecznością kulturalno - państwową jest stworzenie stałej organizacji objazdowego Teatru Kolejowego. Postulaty swoje sformułowałbym w ten sposób:

1) Należy powołać wojewódzki komitet popierania teatru objazdowego i podobne komitety przy star to ze względu na zorganizo czeństwa i odpowiedniej

2) nieodzowną rzeczą specjalnej koncesji, celem płat podatkowych i zezw każdem mieście. Równie jest zwolnienie od wszelk komunalnych. Wypełnieni postulatów zapewniłoby te ność i szybkość;

3) trzeba oprzeć funkcj atru objazdowego na jaknaj rozumieniu różnych władz A więc, uzyskać współprac twa nowogródzkiego, poleski stockiego, aby rozszerzyć za wów; porozumieć się z garnizo skowemi celem urządzania prz dla żołnierzy, i z kuratorjum aby dawać widowiska dla młodz koniec, dla dotarcia do ośrodków żonych daleko od kolei, należy u samochodów ciężarowych do przewi nia dekoracyj i utensylij scenicznych

— Plan pana dyrektora jest przejrzy sty, konkretny — i bardzo realny. Miejmy nadzieję, że te czynniki, które pan wspomniał, zainteresują się nim.

ski.

JESTEŚMY ZA BIEDNI, BY KUPOWAĆ BAWEŁNĘ — KUPUJMY SAMODZIAŁOWE WYROBY Z WŁASNEGO LNU.

Palimpsest ostrobramski

NOWE ODKRYCIA NA MURACH BRAMY

Ksiądz kanonik Zawadzki, proboszcz ostrobramski, z niezwykłą gorliwością dąży do przywrócenia kościołowi dawnej wspaniałości. Wnętrze kościoła już zostało odremontowane, więc ksiądz kanonik przystąpił z kolei do odnowienia samej kaplicy i Bramy zzewnątrz.

Ustawiono rusztowania, zaczęto odbijać i remontować tynki. Ale tynki i mury wileńskie są palimpsestami, jak to pięknie powiedział kiedyś Ferdynand Ruszczyc.

— Cóż dało się na murach bramy odczytać?

Po informacje musimy zwrócić się do p. konserwatora St. Lorentza.

Oto tymczasem jego wyjaśnienie, za kilka dni bowiem umieścimy obszerniejsze sprawozdanie i odpowiednie fotografje.

— Na ścianie zewnętrznej Ostrej Bramy — mówi dr. Lorentz — od strony ul. Bazyljańskiej, przy remoncie tynków, natrafiono pod wielu warstwami późniejszych przemalowań na ślady pierwotnej polichromji Ostrej Bramy.

Odkryto malowanie ponad samym wylotem bramy malowane bonje, z prawej zaś strony wylotu odsłonięto gotyckie okienko. Niewątpliwie było ono kiedyś przeznaczone dla otrażnika, którego izba w tem właśnie miejscu znajdowała się. Powyżej wreszcie, z obydwu boków owej wnęki, gdzie mieści się obecnie orzeł, natrafiono na resztki dwóch okien ostrołukowych, które jak trzeba wnosić — zostały zamurowane wówczas, gdy wykonywano wnękę.

— Trzy odkrycia naraz. Jakież wobec nich stanowisko zajmie urząd konserwatorski?

— Jeśli chodzi o polichromję —wyjaśnia p. konserwator — odtworzenie jej w całości nie jest możliwe, albowiem odkryte ślady są bardzo nikłe i zniszczone. Niesposób rekonstruować jej. Więc resztki, które pozostały, podległy tylko inwentaryzacji przez odfotografowanie ich, opisanie i wykonanie barwnej kopji w zmniejszonej skali. Natomiast okienko gotyckie strażnika i fragmenty okien przy wnęce, zgodnie z postulatami konserwacji zabytków, będą uwidocznione jako świadectwa pierwotnego wyglądu i starożytności Bramy.

Tyle w danej chwili, zanim nie zostaną wykonane wszystkie potrzebne zdjęcia i rysunki, zanim nie zostanie zakończone odsłanianie t. zw. *głowy Zygmunta*, nad czem pracuje p. Godziszewski. Uskuteczni się to wszystko w ciągu bieżącego tygodnia, i wówczas otrzymają czytelnicy wyczerpujące informacje.

ski.

RABKA Zdrojowisko dla DZIECI i dorosłych
SOLANKI JODO-BROMOWE, BOROWINA, INHALACJE, HYDROPATJA.
Ceny bardzo umiarkowane.
Wszelkich informacyj udziela
KOMISJA ZDROJOWA w RABCE

KAJAKOWCY WILEŃSCY NA BAŁTYKU

W dniu wczorajszym wyruszyło z przystani szkolnej w Warszawie 10 kajaków, które były tu z Wilna w drodze do Bałtyku. Kajaki wileńskie odwiedzą Tczew, Gdynię, Hel i Puck. Wycieczka ta pozostaje pod kierownictwem dyrektora państw. seminarjum nauczycielskiego w Wilnie im. Tomasza Zana. Celem tej wycieczki jest zamanifestowanie węzłów, łączących młodzież szk. wileńską z polskiem morzem. Na zdjęciu widzimy jeden z kajaków wileńskich, opuszczający przystań w Warszawie.

Na rubieży dwu kultur

III

Z pośród wielu zmian, jakie przyniosły ze sobą t. zw. powojenne czasy, jedna, szczególnie znamienna, dotyczy naszego stosunku do przeszłości.

Przed wojną — historja dla Polaków była ewangelją i żywotami świętych: po wojnie tylko przedmiotem nauczania.

W szkole trzeba się uczyć historji, aby otrzymać maturę; na uniwersytecie trzeba studjować historję, aby otrzymać dyplom i móc uczyć historji młodzież szkolną..

Ci, co zdają sobie sprawę z olbrzymiego wychowawczego i kształcącego znaczenia nauki historji oraz widzą ogrom pracy, leżący odłogiem przed badaczami, — historycy, — jeżeli są profesorami uniwersytetu, twórczo pracować prawie nie mog, gdyż są przeciążeni pracą pedagogiczną — jeżeli zaś chodzą luzem, tem bardziej nie mogą intensywnie pracować, gdyż warunki materjalne na to im nie pozwalają.

Wreszcie: miłośnicy historji, odczuwający potrzebę stałego odświeżania się za pomocą obcowania z przeszłością, raz po raz stają bezradnie wobec olbrzymich luk w naszej literaturze historycznej i z pewnym wyrzutem spoglądają na historyków, którzy mają jeszcze tyle do zrobienia!...

Wkraczamy na jakieś przykre, bo dobrowolnie wybrane, choć łatwe do uniknięcia bezdroża.

Znajomość historji w naszem społeczeństwie jest nieprzyzwoicie słaba. maturzyści ze szkół średnich wynoszą wiadomości całkiem niedostateczne, bo przedewszystkiem nieuporządkowane. Historycy, nawet wykształceni, bardzo często lekceważą historjozofję. We wszystkich dziedzinach naszego życia kulturalnego, politycznego, społecznego, i ekonomicznego daje się we znaki okropny brak historycyzmu.

Ale, jeżeli narzekania na ten temat wogóle są uzasadnione, to, przyglądając się naszym, wileńskim stosunkom, już nie narzekać, lecz doprawdy aż rozpaczać można.

Na ziemiach, będących terenem odwiecznej walki dwu kultur, jakże mała panuje znajomość dziejów kultury rodzimej!...

Zadawalamy się znajomością faktów historycznych bez zastanowienia się nad ich związkiem przyczynowym oraz genezą i skutkami tych faktów.

Pod adresem naszych, wileńskich historyków — tak starszej generacji, jak i młodych wychowanków Wszechnicy Batorowej — można słusznie powiedzieć miljon pochwał, ale jednocześnie nie można nie stwierdzić, że to, co jeszcze jest do zrobienia, stokrotnie przewyższa to, co zostało dotychczas zrobione!

Weźmy chociażby same Wilno, które przecież posiada olbrzymią literaturę na temat swych dziejów. Nie dość, że każdy wnikliwy badacz wciąż może robić nadzwyczajne odkrycia, dotyczące przeszłości miasta (Kłos, Limanowski, Morelowski, x. Śledziewski i w. in.), istnieje przecież wielojęzyczna literatura w sposób całkiem odmienny ujmująca zasadniczy charakter dziejów miasta.

Litwini, jak dwa a dwa — cztery — dowodzą, że wszystko, czem żyje i oddycha Wilno, zawdzięcza ono, kulturze litewskiej. Żydzi nazywają Wilno drugą Jerozolimą. W bibljotekach wileńskich jeszcze nie zbutwiały rosyjskie „naukowe“ książki, wykazujące „odwiecznie rosyjską“ przeszłość miasta. W Mińsku docent bolszewickiego uniwersytetu — Szczekotichin ani się zająknie, gdy wymienia wileńskie zabytki „białoruskiej“ architektury — kościół św. Anny, i ruiny zamku na górze Zamkowej.. W pewnej zaś publikacji, wydanej przed kilku laty przez O. O. Bazyljanów z Żółkwi, można czytać takie słowa:

— ..Od niepamiętnych czasów Ukraińcy zamieszkiwali najlepszą i największą część Wilna. Przestrzeń na wschód od obecnej ulicy Wielkiej do rzeczki Wilenki i obecnie nosi nazwę Zarzecza i Popowszczyzny.

Mieszkając razem i w zgodzie, Ukraińcy nadali miastu czysto ukraiński charakter, tak, że w w. XIV niemiecki historyk nazywa Wilno „ruskiem“ miastem.

Ludność ukraińska od najdawniejszych czasów miała własną cerkiew św. Mikołaja, zbudowaną, jak głosi legenda, jeszcze za Giedymina...“ *).

My się uśmiechamy na takie słowa, nas bawią podobne dociekania historyczne, ale setki tysięcy ludzi wierzą — każdy na swój sposób — głoszonej „prawdzie“.

Bałamutna literatura „historyczna“ rośnie z każdym dniem; my się nie przeciwstawiamy jej należycie ani pod względem naukowym, ani w dziedzinie twórczości literackiej i artystycznej.

Wykazujemy dziwną obojętność w stosunku do naszej przeszłości.

Dr. S. Wysłouch ciekawą swą pracę p. t. „Ziemia oszmiańska na rubieży dwu kultur“ rozpoczyna takiem słowami Stanisława Brzozowskiego:

— „Wrogiem najgroźniejszym jest dziś życie bez historycznego planu, miękki i bezkostny subjektywizm. Brak kulturalnej historycznej woli, brak męstwa, odległych historycznych perspektyw — oto cechy, rzucające się w oczy nowoczesnej europejskiej psychice kulturalnej. Tym kanałem ucieka najszlachetniejsza krew myśli naszej.

Kultura dzisiejsza — to w znacznej mierze system złudzeń i iluzyj, przesłaniających ten istotny stan rzeczy: — to system ucieczek przed historją“.

Słowa te, wypowiedziane przed dwudziestu przeszło laty, jak dziwną aktualność posiadają dziś, jak wielkie obowiązki nakładają na nas, stojących na rubieży dwu kultur!.,...

Najpilniejszym, najgłówniejszym, naszym obowiązkiem wobec całego narodu jest praca nad odtworzeniem dziejów kultury polskiej na północno - wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej.

W pracy tej będzie chodziło nietylko o wzbogacenie nauki, lecz przedewszystkiem o wzmocnienie duchowe naszej mołdzieży o zatamowanie tego kanału, którym, podług trafnych słów p. Brzozowskiego, „ucieka najszlachetniejsza krew naszej myśli“...

I nie mówmy, myśląc o naukowem zorganizowaniu badań dziejów kultury, — o ciężkich czasach, o braku środków, o kryzysie! Przecie takie badania, to nie jest luksus, bo jest jeden ze środków zwalczania kryzysu!... Wszystko co daje siłę jest wrogiem kryzysu!

Rzecz jasna, iż trudno w obecnej chwili myśleć poważnie o stworzeniu na naszym Uniwersytecie katedry historji kultury, ale jakąś skromną pracownię, któraby już samem swojem istnieniem zachęcała do pracy i pracy tej byłaby normalnym ośrodkiem, — łatwoby było zorganizować czy przy Uniwersytecie, czy też przy Instytucie Badań Europy Wschodniej.

Ta czy inna jednostka miałaby stanąć do pracy, takie lub inne zostałyby zakreślone granice tej pracy, — mniejsza, — ale zorganizowaną pracę nad badaniem dziejów naszej kultury na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego trzeba rozpocząć nie zwlekając!

Staliśmy i stoimy na rubieży dwu kultur.

Mamy wyznaczoną sobie wyraźnie określoną misję dziejową...

Zrozumienie tej misji, poznanie jej dziejów, zbadanie twórczych sił chwili obecnej i wskazanie drogi naprzód — oto zadania, stojące przed nami...

Od nas, tylko od nas samych zależ dobre i rzetelne wywiązanie się z tyc zadań!

W. Charkiewicz

---

*) „Chrystianśkyj Kalendar na 1923 rik“, Te kalendarze, przeznaczone dla najszerszych mas, są niezmiernie ciekawe. Proszę zajrzeć chociażby do tegorocznego Białorusikego Kalendarza. Jest tam na str. XXXII „krótka białoruska chronologja“, zawierająca 27 najznamienniejszych dat. Znajdujemy tam takie epokowe zdarzenia, które powinien pamiętać każdy Białorusin w Polsce: r. 1640 — Powstanie na Białorusi (!), r. 1918 — 25-III. Ogłoszenie niepodległości Białoruskiej Ludowej Republiki — r. 1925 — Założenie klasztoru O.O. Jezuitów wschodniego obrządku w Albertynie pod Słonimem.

Warto spamiętać te daty!...

PRZEŁADOWANE SĄ OWOCAMI ZA BEZCEN. PAMIĘTAJ O ZAPASIE NA CIĘŻKĄ ZIMĘ — JUŻ CZAS SMAŻYĆ.

Święto 5-go Pułku Piechoty Legjonów

WILNO. — Doroczne święto pułku 5 p.p. Leg. poprzedzone zostało capstrzykiem orkiestry, która wraz z oddziałem przemaszerowała w niedzielę wieczorem przez miasto, grając pieśni legjonowe.

Wczorajsze uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem odprawionem w kościele garnizonowym w obecności generalicji, przedstawicieli władz państwowych, samorządowych i korpusu oficerskiego.

Po odprawieniu modłów oddziały pułku przemaszerowały na ulicy Mickiewicza, gdzie u wylotu ul. Tatarskiej nastąpiło przyjęcie defilady. Dokonał tego gen. Konarzewski, w asyście wojewody Beczkowicza, prez. Maleszewskiego, gen. Skwarczyńskiego i innych.

Defiladę prowadził dowódca 5 pp. Leg. pułk. Połczynski.

O godzinie 12 miało miejsce wręczenie sztandaru 9 drużynie harcerskiej, będącej pod opieką pułku. Wręczenia dokonał gen. Skwarczyński w obecności korpusu oficerskiego i oddziałów wojskowych na boisku sportowem 5 p.p. Leg. Bezpośrednio potem udekorował odznakami pułkowemi oficerów i żołnierzy.

O godzinie 13 odbył się obiad żołnierski, zas wieczorem — raut w kasynie oficerskiem w koszarach 1 Brygady. Na święto przybyło dużo b. legjonistów, uczestników walk 5 pułku, którzy w godzinach wieczornych zebrali się, aby pogwarzyć o wspólnie przebytych dniach chwały.

Dr. med. Marjan Strawiński

Filister Konwentu Polonia

Zmarł dn. 3 lipca 1932 r. w wieku lat 68. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dn. 5 lipca o godz. 9 rano, w kościele św. Ducha, wyprowadzenie zwłok na cmentarz po Bernardyński o godz. 18.

O czem zawiadamiają

Konwent Polonia i Filistrzy.

Wiec posła Bronisława Wędziagolskiego

W dniu 29. 6. 1932 r. odbył się wiec poselski B. B. W. R, w Turgielach.

Na wiec przybyli wice-prezes Rady Wojew. BBWR p. poseł Bronisław Wędziagolski i z ramienia Sekretarjatu Powiatowego Kierownik biura sekretarjatu p. Andrzej Gawda.

Przed wiecem p. Gawda odbył posiedzenie z prezydjum Komitetu Gminnego BBWR w Turgielach celem omówienia spraw organizacyjnych BBWR na terenie gminy turgielskiej.

Na wiec przybyło około 150 gospodarzy rolników z okolicznych wiosek.

Wiec zagaił prezes miejscowego komitetu gminnego BBWR p. Hołub Izydor. Na przewodniczącego powołano jednogłośnie p. Aleksiuka miejscowego działacza na niwie społecznej i samorządowej. Po wyborze przewodniczącego zabrał głos p. poseł Wędziagolski i poruszył sprawę Us. Sam. i bardzo obszernie omówił sytuację gospodarczą Państwa na tle wszechświatowego kryzysu gospodarczego. P. Poseł Wędziagolski zakończył swoje premówienie okrzykiem: Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski niech żyje!

Po premówieniu p. posła Wędziagolskiego cały szereg osób zwracało się z zapytaniami w różnych sprawach, na które p. poseł dawał wyczerpujące wyjaśnienia i odpowiedzi. Przed zakończeniem wiecuprzewodniczący oświadczył że wpłynęła do niego z pośród zebranych rezolucja z prośbą o poddanie ją pod głosowanie. W wyniku głosowania zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucję treści następującej:

Zebrani na wiecu poselskim p. posła Wędziagolskiego w dniu 29 czerwca 1932 r. w Turgielach uchwalają wyrazić uznanie i solidaryzowanie się z poczynaniami Rządu.

Zebrani domagają się by posłowie BBWR interwenjowali u miarodajnych czynników, ażeby przystosowano ceny produktów przemysłowych do cen produktów rolnych i żeby wełne zagraniczną zastąpiono lnem i wełną krajową.

Jednocześnie wyrażają uznanie i podziękowanie Posłom i Senatorom BBWR za ich pracę dla dobra Państwa.

KRONIKA wileńska

WTOREK
Dziś 5
Jutro
Łucji

Wschód słońca g. 3.44
Zachód słońca g. 20.24

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego w Wilnie.

Z dnia 4 lipca 1932 roku

Ciśnienie średnie: 764.
Temperatura średnia: +24.
Temperatura najwyższa: +27.
Tempeartura najniższa: +10.
Opad: —
Wiatr: wschodni.
Tendencja: wzrost.
Uwagi: pogodnie.

URZĘDOWA

— **Min. Boerner w Wilnie.** — W Wilnie minister Poczt i Telegrafów inż. Boerner dokonał inspekcji prac Dyrekcji wileńskiej oraz przeprowadził lustrację urzędu pocztowego Wilno 1.

WOJSKOWA

— **Pobór szeregowych z cenzusem.** — W roku bież. poborowi z cenzusem zaliczeni do szkół podchorążych artylerji, kawalerji, łączności, sanitarnych i saperów, będą wcieleni w połowie sierpnia. Poborowi piechoty powołani będą do szkół podchorążych dopiero w połowie września. Służba w piechocie potrwa 12 miesięcy, w innych rodzajach broni i służb — 13 mies. Ci, którzy nie posiadają pełną maturę, odbędą służbę nie w podchorążówce, lecz jako zwykli żołnierze w pułkach.

MIEJSKA

— **Miejska pralnia mechaniczna.** — Przy zakładzie dezynfekcyjnym (ul. Łukiska) powstała pralnia mechaniczna, której zadaniem będzie obsługiwanie wszystkich szpitali miejskich.

— **Wypłata poborów.** — Zaległe należności pensyjne pracowników miejskich zostały w dniu wczorajszym wypłacone.

— **Higjena w szkołach.** — Obecny stan sanitarny w szkołach powszechnych jeśli chodzi o uczęeszczające tam dzieci, pozostawia dużo do życzenia.

W związku z tem miejska komisja sanitarnazajmie się tą sprawą i obmyśli środki, ktróe pozwoliłyby podnieść higjenę wśród dzieci.

— **Kolonje letnie.** — W dniu 15 b.m. na zorganizowane przez magistrat kolonje letnie w Monoszkach odjedzie z Wilna 150 dzieci. Kwalifikacji kandydatów na kolonje dokonują lekarze miejscy w dniu 8 b.m. na podwórku magistratu.

— **Podatki od kinematografów.** — Właściciele kin, zrzeszeni w swej organizacji zwrócili się do odnośnych władz centralnych z prośbą o rozpatrzenie i unormowanie podatku komunalnego od kinoteatrów.

Właścicielom kin chodzi, by podatek ten nie był pobierany od wpływów brutto, lecz od faktycznych zysków.

— **Tanie kuchnie miejskie.** — Mimo ciężkiej sytuacji miasto czyni starania, by nie zmniejszać ilości wydawanych obiadów w kuchniach miejskich. Dotychczas z obiadów tych korzysta kilkaset osób dziennie.

UNIWERSYTECKA

— **Z Uniwersytetu.** — W sobotę dnia 2 lipca 1932 r. w Auli Kolumnowej Uniwersytetu odbyła się promocja na doktora św. teologji ks. Magistra Józefa Zdanowicza.

— **Promocje.** We środę, dnia 6 czerwca o godzinie 1-ej po południu w Auli Kolumnowej Uniwersytetu odbędą się promocje na dyplomowanych artystów-malarzy, absolwentów Wydziału Sztuk Pięknych U.S.B. p. Gracjana Achrem-Achremowicza, p. Zofji Wendorff-Serafinowiczowej i p.Eugenji Skwarczewskiej. Wstęp wolny.

RÓŻNE

— **Wystawa Moniuszkowska przedłużona.** Wobec tego, iż w ostatniej chwili przed postanowionem zamknięciem Wystawy Moniuszkowskiej w ogrodzie Bernardyńskim, wpłynął szereg spóźnionych zgłoszeń od organizacyj społeczno-kulturalnych i zapowiedzianych wycieczek, Komitet Obchodu nie zamknął wczoraj Moniuszkowskiej Wystawy, a przedłużył ją jeszcze na dni kilka. Wilnianie, którzy nie zwiedzili niezwykle interesującej wystawy licznych pamiątek, związanych z życiem i twórczością naszego wielkiego pieśniarza, mają jeszcze możność zapoznać się z niemi, codziennie od godz. 11 do 8-mej wieczór.

— **Przemyt w czerwcu.** — W ub. miesiącu K.O.P. skonfiskował przemyt wartości przeszło 34,350 zł., aresztując 29 przemytników. Najwięcej przemytu skonfiskowano na pograniczu litewskiem, gdzie odebrano 250 klg. tytoniu, 120 klg. sacharyny, mnóstwo galanterji i jedwabiu.

— **25 klg. sum.** Rybak Michał Ślaziewicz niedaleko Mikołajewszczyzny wyłowił z Niemna wielkich rozmiarów suma wagi przeszło 25 klg. Po wyciągnięciu na brzeg sum ustawicznie wyrywał się, nie pozwalając umieścić się w balji.

— MECZ SZACHOWY WILNO — LIDA. W lutym br. odbył się mecz szachowy między miastami Wilno—Lida z wynikiem 7:1 na korzyść Wilna. Dnia 9 lipca br. wyjeżdża do Lidy reprezentacja Wilna, składająca się z najwybitniejszych szachistów Wileńskiego Tow. Szachowego w liczbie 5 osób, celem rozegrania meczu rewanżowego w dniu 9 i 10 bm., tj. w sobotę i niedzielę. Przewiduje się bardzo poważna walka, gdyż Lida tak wyraźnie pokonana w Wilnie, niewątpliwie będzie się starała na swoim terenie osiągnąć wynik bardziej honorowy. Dla orjentacji dodać należy, że w Lidzie jest kilku dobrych szachistów, w gronie których przebywa również pogromca mistrza świata Aljechina z seansu gry jednoczesnej w Warszawie w 1929 r.

TEATR I MUZYKA

— **„Od kanapy do fotela" w Lutni.** Dziś, we wtorek 5-VII o godz. 8 min. 15 po raz drugi doskonała, szampańska komedja francuskich pisarzy Coolus'a i Rivoire'a p.t. „Od kanapy... do fotela", która wywoła na widowni salwy zdrowego śmiechu, oraz nastrój pełen humoru i wesołości. Doskonała ta komedja, pełna lekkości i beztroski, niezawodnie cieszyć się będzie w Wilnie takiem samem powodzeniem, jak w Warszawie i zagranicą, zabawa niezrównana. Jutro w środę 6 b.m. i dni następnych o godz. 8.15 „Od kanapy... do fotela".

— **Muzyczne przedstawienie „Chata za wsią" w ogrodzie Bernardyńskim.** Jutro, we wtorek 5-VII o godz. 8 min. 15 piękne przedstawienie muzyczne „Chata za wsią", które dzięki czarującej muzyce Noskowskiego, tańcom układu Z. Karpinskiego, wybornej orkiestrze pod kier. R. Hermana — codziennie gromadzi tłumy widzów. We wtorek mogą oglądać „Chatę za wsią" ci, którzy nie wykorzystali biletów swoich w niedzielę.

Jutro i codziennie „Chata za wsią".

— **„Florette i Patapon" premjera w ogrodzie Bernardyńskim.** Na początku przyszłego tygodnia premjera uroczej farsy „Florette i Patapon" w reżyserji Edwarda Glińskiego.

PAN — Wyrok morza.
HELJOS — Spóźniony romans.
CASYNO — Zabójstwo w hotelu.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **12-LETNI ZŁODZIEJ. — Małoletniemu synowi Józefy Kołosowskiej (Chocimska 4) w czasie gdy ten przechodził ulicą Kalwaryjską jakiś chłopiec lat conajwyżej 12 skradł 120 złotych. Pieniądze te miały być oddane jako należność w sklepie.**

— **Furmanka wpadła do Wilji.** — Wczoraj rano tuż przy moście Zielonym wystraszył się samochodu koń, należący do Ludwika Wołejki (Wiłkomierska 109).

Wystraszone zwierzę poczęło ponosić w stronę brzegów Wilji i w pewnym momencie woźnica wraz z wozem i koniem spadł z dość wysoikego nasypu do rzeki.

Momentalnie zorganizowano pomoc dzięki czemu porwanego już przez prąd Wołejkę zdołano uratować. Doznał on jednak poważnych obrażeń ciała i został ulokowany w szpitalu żydowskim.

— **Siedem ran na głowie kobiety.** — W szpitalu żydowskim ulokowano M. Tyszkownę (Ponarska 11) pobitą ciężko przez sąsiadkę.

Tyszkówna otrzymała 7 ran ciętych w głowę. Zajście wynikło na tle osobistem. Tyszkówna miała jakoby bałamucić męża sąsiadki.

— **UTONIĘCIE. — Za ubiegłe dwa dni na terenie województwa wileńskiego zanotowano 7 wypadków utonięć podczas kąpieli. W jeziorze w pobliżu wsi Utkany gm. dziewianiskiej utonął 30-letni Michał Dudojć, w Wilence w pobliżu wsi Kowalenki gm. szumskiej utonął 20-letni Feliks Pastel ze wsi Połubczaje gm. szumskiej, około m. Ilja utonął w rzece 25-letni Grzegorz Kreń, który cierpiał na epilepsję i w czasie ataku wpadł do wody, gdzie znalazł śmierć. W Dźwinie w pobliżu Dzisny utonął 29-letni mieszkaniec wsi Połoczany Antoni Kiejryc. W Mereczance w pobliżu Oran utonął 19-letni Kazimierz Chruściak z zaścianku Adamowicze. W Wilji niedaleko Niemenczyna utonął 32-letni Bolesław Krawczyk i w pobliżu m. Kamień 32-letnia Wiktorja Karniewicz.**

— **Skradziono aparat fotograficzny.** W dniu 2 bm. z niezamkniętego mieszkania przy ul. Piwnej 9 został skradziony aparat fotograficzny na szkodę Zawadzkiej Julji. Wartość skradzionego aparatu oblicza się na złotych 300.

— **Zatruł się denaturatem.** — Przy nieznanych bliżej okolicznościach zatruł się denaturatem handlarz Z. Kołdopski (Niemiecka nr. 19). Udzieliło mu pomocy Pogotowie Ratunkowe.

WILNO-TROKI

— **OFIARY KĄPIELI. — W majątku Polesie gm. mielegjańskiej utonął podczas kąpieli 16-letni syn właściciela majątku Rudolf Brzeziński, uczeń 7-ej klasy gimnazjum. Zwłoki wydobyto.**

POSTAWY

— ZATARG O WYPAS ŁĄK. — **Wczoraj na posterunek policji w Postawach zgłosił się mieszkaniec folwarku Olszyno Ignacy Moczulski i zameldował, iż tegoż dnia w godzinach wieczorowych podczas interwencji o wypas łąki przez cudzych koni oddano do niego strzał kaarbinowy. Kula na szczęście leko musnęła mu włosy.**

W kilka chwil później na posterunek policji przybył mieszkaniec wsi Czuny Mucha Cybulskii i zamelował, iż Moczulski w towarzystwie jeszcze kilku mieszkaóców folwarku Olszyno dokonali napadu na niego oraz kilku innych chłopów ze wsi Czuny, przyczem Moczulski odgrażał się nożem, oraz wydobył rewolwer, grożąc, że będzie strzelał. W trakcie naładowania rewolweru Moczulski miał rzekomo zgubić jeden nabój, który Cybulski dostarczył policji w charakterze dowodu rzeczowego.

— **Strzały na ulicy.** — Posterunkowy Józef Plichta ,przechodząc wieczorem ulicą Łukiską usłyszał 4 strzały rewolwerowe, oddane gdzieś od strony ulicy Meczetowej. Plichta uda się w tym kierunku i spotkał jakiegoś osobnika z dymiącym rewolwerem w ręku. Okazało się, że był to Cz. Tomaszewski (Św. Jańska 9), który użył broni bez przyczyny.

Z POGRANICZA

— **PODSTĘP EMISARJUSZY LITEWSKICH. — Granicę litewska koło Łoździej przekroczyło dwóch osobników w mundurach litewskiej służby więzienenj, którzy podali się za zbiegów z więzienia olickiego. Zbiegowie zeznali, że przed trzema dniami karetką więzienną byli przewożeni z Olity do Koszedar, lecz w drodze podczas naprawy koła wyważyli drzwi i wydostali się na wolność. 4 strażników i woźnicę zdołali oni rozbroić i w ich purzebraniu zbiec. Ponieważ oświadczenia zbiegów były dość niejasne poddano ich ściślejszym badaniom, podczas których okazało się, iż nie są to żadni uciekinierzy polityczni, lecz poprostu emisarjusze litewscy, którzy w ten sposób zamierzali zmylić czujność władz polskich dla określonych celów przedostać się na nasz teren.**

JUDAICA

Opinja publiczna dostatecznie jest przekonana, o tem, że zły stan samorządu miejskiego, zwłaszcza w miastach większych, jest spowodowany przez politykomanję. Przedłużony ponad granicę wieku ustawowego, żywot rad miejskich ujawnia coraz to nowe symptomy rozkładu, dostarczając w ten sposób [illegible]e argumenty za koniecznością [illegible] wprowadzenia nowej ustawy [illegible]owej.

[illegible]miejskie w swym starczym [illegible] się nietylko lokalnemi gieł[illegible]tycznemi, ale i kuźnią [illegible]wektyw personalnych prze[illegible]działaczom samorządowym, [illegible]li i stoją na stanowisku po[illegible]czyszczenia atmosfery pracy w [illegible]morządowem.

[illegible]gi, zwłaszcza złe, są uporczywe. [illegible] poświęcają dużo energji i spry[illegible]by w nich trwać, bo przyzwycza[illegible]e, to druga natura.

Wileńska Rada Miejska na swem posiedzeniu w dn. 23 czerwca przeżywała emocje takiej gry. Grał przedstawiciel Bundu dr. Rates, który dla tem [illegible]szego sukcesu mianował się być [illegible]cą interesów całej ludności żydowskiej [illegible]jmiasta Wilna, do czego nota [illegible]tułu nie posiada. Ale kto się [illegible] giełdzie o uprawnienia? Pan Rates zrobił wszystko dla osiągnięcia [illegible] pożądanego efektu. Poświęcił [illegible] prawdę. W trakcie dyskusji nad [illegible] miejskim po przez Wydział Kul[illegible] i Oświaty i higjenę szkolną, któ[illegible]do tego wydziału należy, przemycił [illegible]rzut, skierowany do mnie, gnębienie [illegible]kolnictwa żydowskiego. Dygresja [illegible]ardzo odległa, ale ze stanowiska taktycznego całej działalności pana radnego Rafesa bardzo konsekwentna. Chodziło o wykorzystanie sytuacji, naładowanej nie tyle elektrycznością, ile kinem. Trzeba było rzucić kości. W ten sposób zmuszony jestem do odpowiedzi. Chcę być objektywny i dlatego daję głos liczbom, ilustrującym rzekome gnębienie szkolnictwa żydowskiego na terenie Wilna".

W roku budżetowym 1932 — 33 na szkolnictwo powszechne publiczne preliminowano 491.597 zł. — na szkolnictwo prywatne żydowskie 185.297 zł. ctwo prywatne żydowskie 185.297 złotych. Stosunek liczby dzieci zapisanych do szkół publicznych i przewidywany zapis dzieci w szkołach żydowskich jest jak 1:4, podczas gdy sumy wydatkowane na szkolnictwo żydowskie są tylko o 2,6 razy mniejsze. Gdyby zachować stosunek świadczeń finansowych według liczby dzieci, to szkolnictwu żydowskiemu należałoby się tylko 122.899 zł. W roku 1931 —32 wydatkowano na szkolnictwo powszechne publiczne 540,252 zł. 46 gr., a na żydowskie 191,925 zł. 26 gr. Liczba dzieci w szkołach powszechnych publicznych 15045, w szkołach prywatnych żydowskich 4,113. Jeżeli weźmiemy jedynie słuszny stosunek liczbowy dzieci, to jest 1:3,6, to znowuż wypada, że szkolnictwo żydowskie powinno otrzymać 150,078, a faktycznie otrzymało o 41.847 zł. więcej. Proszę wziąć Rocznik statystyczny m. Wilna za rok 1930, to na str. 166, poczynając od roku 1925 uwidocznione są sumy z wykonania budżetów na szkolnictwo publiczne, powszechne i prywatne żydowskie. Dla przykładu rok 1927 — 28: wydatkowano — na szkolnictwo publiczne 321.740 zł., prywatne żydowskie 198.736 zł. i t.d. Stosunek w każdym razie wydatków jest większy od stosunku liczbowego dzieci. To są wszystko świadczenia, których podstawą prawną dla szkół prywatnych żydowskich jest tylko uchwała Rady Miejskiej. Pozatem mógłbym wyliczyć cały szereg innych świadczeń, stwierdzających dowodnie fakt, że wszystko to, co było dawane dziatwie szkół powszechnych w stosunku proporcjonalnym było udzielane dzieciom szkół żydowskich, a więc: dzieci szkół żydowskich korzystały z filmów naukowych, z kredytów na sporty zimowe, otrzymywały upominki na Purym, dożywiane były w liczbie 1656-ro dzieci na 4,113 uczęszczających do szkół. Nie mówiąc już o kolonjach letnich. Na mój wniosek, sekcja pomocy Komitetu dla spraw bezrobocia udzielała szkołom żydowskim pomocy w artykułach żywnościowych tak, jak to było czynione dla szkół powszechnych publicznych. Tak wygląda w cyfrach gnębienie szkolnictwa żydowskiego, oraz samorząd miejski m. Wilna.

A teraz co do mnie. Za cały czas mojej działalności poza Wilnem i w Wilnie, nikt nie udowodni mi jakichkolwiek wrogich zamiarów lub aktów w stosunku do szkolnictwa żydowskiego. W zakresie higjeny szkolnej trzymałem się ścisłego paralelizmu w stosunku do jednego i drugiego szkolnictwa. Jeżeli w zakresie higjeny szkol nej broniłem się od niekompetentnej ingerencji, to to samo zachodziło i na terenie szkolnictwa publicznego. Jestem zdeklarowanym przeciwnikiem zatruwania polityką szkoły i jeżeli pan radny Rates znajdzie choć jeden wiarogodny fakt, na którym mógłby oprzeć swoje wyssane z palca oskarżenie, to gotów jestem publicznie przyznać się do winy. Faktu takiego niema, jak również i nie było zamiarów.

Inną jest zgoła rzeczą, że mam aż nadto danych do krytycznego patrzenia na działalność żydowskiego centralnego komitetu oświaty, którego czołowym działaczem jest pan radny Rafes. Nigdy tego nie ukrywałem i nie robię z tego tajemnicy i dziś.

Odpieram zarzuty pana radnego Rafesa bynajmniej nie z tego powodu, że mogą mi one popsuć opinję wśród ludności żydowskiej. O popularność nigdy nie zabiegałem, a nadewszystko nie spekuluję na głosach żydowskich, jak się to często zdarza polskim działaczom. Podaję powyższe tylko w imię prawdy: Pozatem w atmosferze polemiki nie mam zamiaru określać swego stosunku do szkolnictwa prywatnego żydowskiego i całej t. zw. kwestji żydowskiej, a to z tego powodu, żeby panu radnemu Rafesowi nie marzyło się, że jemu należy przypisać zasługę wymuszenia deklaracji, za lub przeciw żydom. Oświadczałem się w tej sprawie niejednokrotnie publicznie.

Co innego mnie w tej chwili interesuje, a mianowicie działalność pana radnego Rafesa na tle stosunków polsko-żydowskich w Wilnie. Nie wszystkim może jest wiadomem, że w latach ostatnich wśród ludności żydowskiej zaszły bardzo gruntowne przeobrażenia w sensie stosunku mas żydowskich do państwowości i kultury polskiej na całym terenie ziem północno-wschodnich z miastem Wilnem łącznie. Obserwujemy bardzo ciekawe obiawy polsko-żydowskiego porozumienia, jeżeli tak to można byłoby nazwać. Pan radny Rates nie może tego nie obserwować i jednocześnie to jest powodem jego zmartwienia. Jako przedstawiciel Bundu, radykalnego ugrupowania żydowskiego, którego ideologja jest dziwna mieszaniną kultu dla Sowietów, nienawiści do Rzeczypospolitej i bojowego nacjonalizmu i separatyzmu żydowskiego, wyrobił w sobie cechy działacza z żydowskiej ulicy, gdzie marksizm i dialektyka talmudyczna, tworzą rzadko gdzie spotykany amalgamat.

Sprawiedliwość nakazuje stwierdzić, że swój rozkwit całkowity, jako „bojewika", „zagotowszczyka Wilnostroja", zawdzięcza wcale nie żydom. To nasza rodzima endecja, hołdująca zoologicznemu nacjonalizmowi i pielęgnująca jednocześnie nienawiść do rządów Marszałka Piłsudskiego, zaktywizowała i zapewniła powodzenie wystąpieniom pana radnego Rafesa. Oddziaływa tutaj i drugi wychowawca w osobach działaczy z PPS, której cała polityka socjalna odbywa ewolucję wsteczną od zasad do posad. Czyż wobec tych wpływów można potępić pana radnego Rafesa? Nie czynię tego. Dużo zachodzi okoliczności łagodzących. Usprawiedliwienie jednak nie zmienia w niczem faktu a faktem jest szkodliwa działalność pana doktora Rafesa, jak na terenie Rady Miejskiej, tak i wśród mas żydowskich, które przedewszystkiem pragną spokoju.

Skoro wystąpieniu pana radnego Rafesa mam do zawdzięczenia potrzebę wypowiedzenia tych kilku uwag, to nie chciałbym, aby tylko na tem się skończyło. Może niemałą zasługą pana radnego Rafesa będzie jeżeli głosy opinji żydowskiej wyjawią swój stosunek do jego dizałalności na terenie Rady Miejskiej w roli obrońcy żydowstwa. Może wreszcie będą poddane rewizji dotychczasowe poglądy na rolę samorządu. Gdyby to nastąpiło, to jakkolwiek wejście do następnej Rady Miejskiej dla pana doktora Rafesa byłoby nieco utrudnione, ale zato miałby prawo do powiedzenia: zrobiłem to, czego nie chciałem, ale to, co zrobiłem, jest dobre.

Dr. Brokowski.

Z SĄDÓW

JESZCZE ROZPRAWA O SZPIEGOSTWO

Po świeżym jeszcze w pamięci procesie doraźnym o szpiegostwo przeciwko Ignackiemu i Boczkarowowi, w dniu wczorajszym na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadło ponownie aż sześciu szpiegów, działających również na rzecz Rosji sowieckiej.

Tym razem rozprawa odbyła się w trybie zwykłym, a to ze względu na to, że wszyscy oskarżeni zostali aresztowani jeszcze przed wprowadzeniem w życie ostatniego dekretu Pana Prezydenta o sądach doraźnych.

Na ławie oskarżonych zasiadają: Arkadjusz Januszonek, Jakób Łopacki, Wiktor Rudak, Aleksander Hrydziuszko, Aleksy Szawlugo i Mikołaj Żyngiel, wszyscy mieszkańcy województwa wileńskiego.

Charakterystycznem jest, że podczas sprawdzania personalji wszyscy oskarżeni za wyjątkiem Rudaka podali swą narodowość jako Białorus.

W wyniku dłuższego posiedzenia, które jak zwykiew takich wypadkach odbyło się przy drzwiach zamkniętych, Sąd udał się na naradę, poczem wyniósł wyrok, mocą ktorego winę oskarżonych w stosunku do Januszonka, Łopackiego, Hrydziuszka i Żyngiela uznał za udowodnioną i biorąc pod uwagę pewne okoliczności łagodzące skazał każdego z nich na 1 rok więzienia, zamieniającego dom poprawy z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Rudaka zas i Szawlugę z powodu braku konkretnych dowodów przestępstwa Sąd postanowił uniewinnić.

p. w.

Będziesz pasał bydło

Młodzież jest naszą największą troską. Młodzież jest naszą przyszłością.

Powtarzamy tak sobie wciąż..

Dbajmy o młodzież. Uczmy młodzież. Nieśmy kaganiec oświaty...

Właśnie 16-letni Bronisław Żuk że wsi Cudzeniszki gminy polańskiej pragnął tej oświaty. Zamęczał rodziców:

— Pojadę do Wilna. Muszę się kształcić. Chcę być czemś.

A rodzice odpowiadali:

— Nam uczonych nie potrzeba. Zostaniesz tutaj. Będziesz pasał bydło.

Więc 16-letni Bronisław, w niezaspokojonej tęsknocie do wiedzy, powiesił się.

Uczmy młodzież — mówimy. Wartoby czasami poduczyć i starych.

POŻAR WSI

We wsi Stańczynięta (Wilejka) pożar strawił 10 gospodarstw wraz z inwentarzem żywym i martwym. Straty sięgają z góra 50 tysięcy złotych.

Pożar powstał z nieustalonej przyczyny w stodole Michała Bielewicza, a następnie przerzucił się na sąsiednie zabudowania.

SKŁONNOŚĆ DO OTYŁOŚCI USTĘPUJE PRZY REGULARNEM UŻYCIU SOLI OWOCOWEJ KARPOSAL KARPIŃSKIEGO

Indywidualne zniżki kolejowe

przy powrocie z uzdrowisk

Podajemy tutaj warunki korzystania zt. zw. indywidualnych zniżek uzdrowiskowych dla kuracjuszy, powracających z uzdrowisk. Kuracjusze i letnicy wybierający się na lato, winni we własnym interesie zachować poniższe informacje:

Przy powrocie z uzdrowisk krajowych mogą kuracjusze korzystać z 50 proc. zniżek taryfowych za przejazd w I, II i III klasie pociągów osobowych i pośpiesznych. Ulgi te stosują się tylko w tym wypadku, gdy odległość danego uzdrowiska od stacji powrotnej wynosi conajmniej 100 km.

Celem otrzymania zniżki „uzdrowiskowej“ należy uprzednio nabyć w zarządzie odnośnego uzdrowiska, względnie w komisji zdrojowej czy klimatycznej lub w zarządzie gminy odpowiednie *zaświadczenie Związku Uzdrowisk Polskich*. Zaświadczenie to w postaci specjalnego blankietu, zawierać musi *potwierdzenie*, że dana osoba przebywała w uzdrowisku w celach leczniczych lub wypoczynkowych, bez przerwy, *conajmniej 10 dni*. Z zaświadczeniem tem, należy zgłosić się w kasie biletowej na dworcu, która wydaje żądany bilet ulgowy ze zniżką 50 procent.

Ulgi „uzdrowiskowe“ stosuje się przy powrocie z uzdrowisk, położonych *w następujących miejscowościach:*

a) w ciągu całego roku:

w woj. krakowskiem: *Bukowina* (st. kol. Poronin), *Bystra* (st. kol. Wilkowice - Bystra), *Jaszczurówka* (st. kolej. Zakopane), *Krynica, Poronin, Rabka* (st kol. Rabka lub Chabówka), *Szczawnica* (st. kol. Nowy Targ lub Stary Sącz), *Zakopane, Żegiestów Zdrój i Żegiestów Wieś* (st. kol. Żegiestów lub Żegiestów Zdrój), *Czorsztyn* (st. kol. Nowy Targ);

w woj. lubelskiem: *Nałęczów* (st kol. Nałęczów lub Sadurki);

w woj. lwowskiem: *Hołosko Wielkie* (st. kol. Lwów), *Iwonicz i Truskawiec - Zdrój;*

w woj. poznańskiem: *Inowrocław, Lecznica Ubezpieczalni Krajowej* pod Obornikami (st. kol. Oborniki), *Miłowody* (st. kol. Oborniki), *Smukała* (st. kol. Bydgoszcz;

w woj. stanisławowskiem: *Jaremcze, Tatarów i Worochta;*

w woj. śląskiem: *Bystra* w pow. bielskim (st. kol. Wilkowice - Bystra), *Jastrzębie Zdrój, Jaworze, Ustroń* (st. kol. Ustroń i Polana), *Wisła;*

w woj tarnopolskiem: *Zaleszczyki;*

w woj. warszawskiem: *Ciechocinek, Otwock, Rudka* (st. kol. Mrozy);

b) corocznie w okresie od 15 maja do 31 października:

w woj. białostockiem: *Druskieniki;*

w woj. kieleckiem: *Busko* (st. kolej. Kielce, Jędrzejów lub Szczucin *Czarniecka Góra* (st. kol. Niekłań), *Ojców i Pieskowa Skała* (st. kol. Kraków lub Olkusz), *Solec* (st kol Kielce, Jędrzejów lub Szczucin);

w woj. krakowskiem: *Biała* (st. kol. Nowy Targ), *Biały Dunajec, Czarny Dunajec, Jabłonka, Lipnica Wielka* oraz *Orawka i Lipnica Mała* (st. kol. Czarny Dunajec, Jordanów lub Chabówka), *Jordanów, Jurgów, Rzepiska, Łapszanka Dursztyn, Niedzica Łapsze Niżne, Kacwin* (st. kol. Nowy Targ, Czarny Dunajec, Poronin lub Zakopane), *Kościeliska* (st. kol. Zakopane), *Krościenko* (st. kol. Nowy Targ lub Stary Sącz), *Krzeszowice, Maków Podgórski* (st. kol. Maków), *Marcinkowice, Muszyna, Piwniczna, Podwilk* i *Podszkle* (st. kol. Czarny Dunajec lub Raba Wyżna), *Porabka* (st. kol. Kęty), *Raycza, Rytro* (st. kol. Rytro lub Piwniczna), *Swoszowice, Witów* (st. kol. Podczerwone lub Zakopane), *Wysowa* (st. kol. Grybów lub Gorlice), *Zawoja* (st. kol. Maków), *Zubrzyca Górna i Zubrzyca Dolna* (st. kol. Czarny Dunajec lub Rawa Wyżna), *Zubsuche* (st. kolej. Poronin), *Łomnica Zdrój* (st. kol. Piwniczna);

w woj. lubelskiem: *Kazimierz nad Wisłą* (st. kol. Puławy);

w woj. lwowskiem: *Horyniec, Lubień Wielki, Niemirów* (st. kol. Rawa Ruska lub Jaworów), *Rymanów;*

w woj. pomorskiem: wszystkie miejscowości położone nad morzem w pow. morskim (wszystkie te miejscowości położone są przy stacjach kolejowych z wyjątkiem *Karwi* i *Karwieńskich Błot*, dla których stacją kol. jest Krokowa, oraz *Rozewia i Tupadeł*, dla których stacjami kol. są: Łabcz, Swarzewo i Wielka Wieś Hallerowo), *Czerniewice* (st. kol. Stawki), *Kartuzy;*

w woj. poznańskiem: *Powidz* (st. kol. Gniezno);

w woj. stanisławowskiem: Delatyn, *Dilok, Dora, Hrebenów, Hryniawa, Jamna, Kosów, Stary Kosów i Kuty* (st. kol. Kołomyja, Zabłotów lub Śniatyn Załucze), *Korczyn* (st. kol. Synowódzko Wyżne), *Morszyn, Mikuliczyn, Osmołoda* i *Podlute* (st. kol. Broszniów lub Rożniatów Krechowice), *Skole, Tuchla, Zełemianka, Żabie* (st. kol. Worochta);

w woj. śląskiem: *Goczałkowice, Istebna* (st. kol. Ustroń), *Moszczenica;*

w woj. tarnopolskiem: *Okopy św. Trójcy* (st. kol. Iwanie Puste).

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„PAN“ *Wyrok morza*

W rolach głównych: Helena Chandler, Kent Douglas i Walter Huston.

Rybak Seth Law *(Walter Huston)* jest brutalem i despotą, który wprost z pogrzebu żony idzie do szynku i ciągnie ze sobą syna, Matta *Kent Douglass*, stanowiącego zupełny kontrast ojca. Ścieranie się tych dwóch charakterów jest głównym wątkiem dramatu, którego napięcie staje się coraz silniejsze, aż osiąga swój moment kulminacyjny wówczas, gdy w akcję wkroczy kobieta. Jest nią młodziutka Ruth *(Helena Chandler)*. Z nią żeni się bezwzględny Seth i o nią rozpocznie się walka pomiędzy ojcem i synem. Walka ta przedstawiona jest wysoce dramatycznie, a jej dramatyczność potęguje kalectwo ojca — utrata władzy w nogach — którego nabawił się przy rozprawie na pięści z synem. Ciężka noc, w której nawałnica przeciąga nad morzem, rozstrzygnie — spór: ojciec ginie w rozhukanych falach.

Ten potężny dramat rodzinny rozwinięty został filmowo bez zarzutu na tle surowej rybackiej wyspy i zmiennego morza. Środowisko rybackie dostarczyło reżyserowi wielu charakterystycznych typów i pozwoliło na wyzyskanie elementu obyczajowego (szynk rybacki, powrót z połowu, ślub, tańce piosenki etc.)

Walter Huston w roli dyspotycznego męża i ojca umiał się utrzymać w koniecznej równowadze, nie budząc specjalnego wstrętu. Łagodzącym bowiem rysem jego charakteru jest umiłowanie morza i rybactwa, które przekazane mu zostało po wielu pokoleniach. Kent Douglass jest młody i ujmujący, ale jego gra wobec zdecydowanej przewagi ojca wypada bladziej. Pasywną jest Helena Chandler, pełna zresztą wdzięku.

Film dobrze zmontowany powinien mieć powodzenie.

POPIERAJ PRZEMYSŁ DOMOWY, OPARTY NA KRAJOWEM WŁÓKNIE. — KUPUJ SAMODZIAŁY LNIANE!

LISTY DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w poczytnem pismie W. Pana następującego wyjaśnienia:

W „Słowie“ z dnia 2 lipca r.b. została umieszczona notatka p. t. „Uroczystości Moniuszkowskie w S.M.P.. W związku z tem wyjaśniam, iż chór żeński SMP. przy parafji Bernardyńskiej znajduje się całkowicie pod kierownictwem p. prof. Jana Żebrowskiego, który był jego organizatorem.

Z poważaniem.

Aldona Potopowiczówna.

GŁOS WŁAŚCICIELKI KAMIENICY.

Otrzymujemy list następujący z prośbą o umieszczenie.

Zdaje mi się, że nie pierwsza wygłaszam zdanie, że celem naszego ustawodawstwa w Polsce, jest, aby sądy były stale przepełnione skargami i skutkiem tego były mało sprawne. Ileż to skarg o eksmisję napełnia stoły sądowe? A skutek jest ten, że niejeden lokator potrafi rok mieszkać darmo w pięciopokojowem mieszkaniu w centrum miasta, trzyma sublokatora, ma radjo, gramofon i chodzi do kina, podczas gdy właściciel kamienicy, o ile nie jest urzędnikiem, doktorem, lub adwokatem, nie jest w możności z tego domu wyżyć, ani opłacić podatków.

Magistrat głowę suszy jak zwiększyć swe dochody, właściciel — jak zapłacić czesne za dzieci, podatki, elektryczność, wodociągi, a lokator studjuje ustawę o ochronie lokatorów, miodowemi słówkami zwodzi właściciela z miesiąca na miesiąc, wreszcie otrzymuje wezwanie do sądu, wówczas zaprzestaje taktyki miodowych słówek, natomiast staje się zimny, nieraz arogancki, pozwala sobie na kpiny, wnosi apelację, a ukradkiem rozgląda się za nową ofiarą w postaci kamienicznika.

Czy nie byłoby prościej wprowadzić procedurę istniejącą w wielu, lub wszystkich krajach Europy, a mianowicie wyrok pierwszej instancji byłby decydującym i o ile lokator dobrowolnie nie opuści lokalu, musiałby to uczynić pod naciskiem policji. Uniknęłoby się wówczas kilkudziesięciu spraw w sądzie apelacyjnym, oraz kilkuset komorników.

Dziś przy iście kryzysowych cenach na mieszkania, przy bajecznie taniem życiu, przy nadmiarze pustych lokali dużych i małych uważam, że tę zmianęw ustawodawstwie dałoby się z łatwością zastosować.

Oczywiście, podniesie się krzyk nielada w dziennikach demokratycznych i lewicowych, lecz który z nas nie pamięta wrzawy, jaka powstała gdy zniżono pensje urzędnikom, a jednak każdy uczciwy urzędnik przyznać musi, że przy istniejących dzisiaj cenach za mieszkania, nabiał, mięso, jarzyny a także materjały i obuwie — żyje się mu równie dobrze, albo i lepiej, niż wówczas, gdy minister Władysław Grabski ustalił kurs złotego.

Znam właściciela domu w Wilnie w centrum miasta, posiadającego wzorowo zagospodarowany średni majątek pod miastem, który nietylko że nie posiada radja, gramofonu i 2 razy do roku uczęszcza w kinie, nie podróżuje, nie pije, nie gra w karty, ale od lat 4-ch niema za co sprawić sobie ubrania, jada z postem 4 dni w tygodniu, lecz cieszy się, że jego majątek dotychczas nie został zlicytowany. Zaznaczam, że mowa tu nie o matołku, lecz o człowieku pracowitym i zaradnym.

A. L.

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie składa wyrazy szczerej wdzięczności wszystkim, którzy — przez łaskawe wygłoszenie przemówień lub nadesłanie pism z życzeniami — wzięli czynny udział w obchodzie 25-lecia Towarzystwa, w dniu 28 maja 1932 r., a mianowicie:

JWPanu Zygmuntowi Beczkowiczowi Wojewodzie Wileńskiemu, JE. Ks. Romualdowi Jałbrzykowskiemu Arcybiskupowi - Metropolicie Wileńskiemu, Polskiej Akademji Umiejętności i jej delegatowi prof. dr .Marjanowi Zdziechowskiemu, Ich Magnificencjom Rektorom Uniwersytetów: Jagiellońskiego, Jana Kazimierza, Stefana Batorego i Katolickiego Lubelskiego, Bibljotece Narodowej i jej dyrektorowi p. Stefanowi Dembemu, Kuratorowi Okręgu Szkolnego Wileńskiego p. Kazimierzowi Szelągowskiemu, Gremjum Profesorów Wydziału Sztuki Uniwersytetu Stefana Batorego, Kasie im. Mianowskiego i jej delegatowi prof. dr. Witoldowi Staniewiczowi, Towarzystwu Naukowemu Warszawskiemu, i jego delegatowi prof. dr. Władysławowi Dziewulskiemu, Litewskiemu Towarzystwu Naukowemu i jego delegatowi Ks. Szambelanowi dr. Antoniemu Wiskontowi, Towarzystwu Naukowemu we Lwowie, Polskiemu Towarzystwu Historycznemu i jego Oddziałowi Łódzkiemu, Towarzystwu imienia Kopernika oraz Towarzystwu Anatomiczno-Zoologicznemu i ich delegatowi prof. dr. Stanisławowi Hillerowi, Poznańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk, Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Lublinie, Przemyskiemu Towarzystwu rzyjaciół Nauk, Towarzystwu Naukowemu Płockiemu, Wileńskiemu Towarzystwu Lekarskiemu i jego delegatowi prof. dr. Kornelowi Michejdzie, Wileńskiemu Towarzystwu Sztuki i Literatury, Związkowi Bibljotekarzy Polskich i jego delegatowi Adamowi Łysakowskiemu, Towarzystwu Miłośników Reformacji Polskiej im. Jana Łaskiego i jego delegatowi dyrektorowi Wacławowi Gizbert - Studnickiemu ,Panu Stefanowi Kirtiklisowi Wojewodzie Pomorskiemu, Kierowniczce Archiwum Państwowego w Grodnie, dyrektorce Janinie Gizbert - Studnickiej, członkom honorowym i korespondentom Twa: Władysławowi Abrahamowi i Przemysławowi Dąbkowskiemu ze Lwowa, Luberowi Niederlemu z Pragi, Adorjanowi Diveky'emu z Warszawy, Jerzemu Hoppenowi z Wilna oraz członkom Twa: dr. Marji Polaczkównie, ks. kapelanowi Edmundowi Nowakowi, ks. Władysławowi Tołoczce, p. Marji Kotwiczowej, p. Henrykowi Ciecierskiemu.

Również serdecznie dziękuje Zarząd wszystkim innym tak licznym członkom i przyjaciołom Towarzystwa, którzy raczyli przybyć na obchód wyżej wymieniony.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

Ceny na wszystkie seansy od 30 gr. Parter od 60 gr.

Dźwiękowe kino **„PAN“** Dziś największy przebój sezonu **Wyrok morza** Potężny dramat życiowy Nowy temat, z którego reżyser i artyści stworzyli film, stojący na najwyższym poziomie artystycznym. To film pełen napięcia dramatycznego. To film, w którym aktorzy dają koncert gry! W rolach głównych nowe sławy ekranu: genjalny tragik **Walter Huston**, piękna **Helena Chandler** oraz subtelny **Kent Douglas.** TEN FILM MUSZĄ WSZYSCY OBEJRZEĆ!! Nad program: 2 nader ciekawe komedje dźwiękowe. Początek o godz. 4-ej, w dnie świąt. o godz. 2.

Dźwiękowe Kino **„HELIOS“** Rewelacyjny progr. **1) Spóźniony Romans** potężny film erotyczny, realizacja genjalnego E. A. DUPONTA **2) NEW-YORK W NOCY** najwspanialsza rewja świata Seanse o godz. 5, 7, 9 i 10.15.

DŹWIĘKOWE KINO **CASINO** ul. Wielka 47. Tel. 15-41. Dziś Rewelacyjny film odsłaniający straszną kartę z życia najwyższego towarzystwa Stanów Zjednoczonych **ZABÓJSTWO W HOTELU** z idealnym odtwórcą roli chińskiego detektywa **Charlie Chana** oraz genjalnym Warnerem Oland i przemiłą Sally Eilers w rol. gł. Ceny od 25 gr. Parter dz. 60 gr. Nad program: Rewelacyjne dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15. W niedzielę i sobotę o godz. 2. **Na scenie występ fenomenalnego jasno-widza telepaty WŁADZIA ZWIRLICZA.** W programie: odgadywanie myśli, trafne odpowiedzi na pytania.

Radjo wileńskie

WTOREK, DNIA 5 LIPCA 1932 r.

11.58: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka z płyt 12.40: Komun. met. 15.35: Program dzienny. 15.40: Muzyka z płyt. 16.40. Koncert pieśni polskich. 17.20: Nowe wiersze Żegadłowicza przeczyta H. Hoendlingerówna. 17.35: Muzyka z płyt. 18.00: „Polowanie na kozła“ — odczyt. 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Przegląd litewski. 19.30. Program na środę. 19.35: Prasowy dziennik radjowy. 19.45: „Sympatyczne potwory“ felj. 20.00: Koncert w wykonaniu chóru „Hasło“ pod dyr. J. Żebrowskiego. 20.30: Koncert 20.45: „Poeta i morze“ feljeton. 21.10: Koncert. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna 22.40: Muzyka taneczna. 22.50: Audycja wesoła.

Giełda warszawska

Z dnia 4 lipca 1932 roku.
WALUTY I DEWIZY:

Dolary 8,88 i ćwierć — 8,90 i ćwierć 8,86 i ćwierć.

Belgja 124,20—124,31—123,89.
Holandja 360,45—361,35—359,55.
Londyn 31,80—31,75—31,92—31,62.
Nowy York kabel 8,919—8,939—8,899.
Paryż 35,08—35,17—34,99.
Praga 26,37—26,43—26,31.
Szwajcarja 174,25—174,68—173,82.
Berlin w obr. prywatnych 211.90. Tendencja niejednolita.

OBWIESZCZENIE

Sąd Okręgowy w Wilnie, Wydział VI, obwieszcza, że decyzją z dnia 24 czerwca 1932 roku postanowił: udzielić firmie „Hr. A. Tyszkiewicz w Wilnie, ul. W. Stefanska 29 właścicielka Helena Tyszkiewiczowa“ odroczenia wypłat ciążących na niej długów na przeciąg dalszych trzech miesięcy, licząc od dnia 20 czerwca 1932 roku. Nr. spr. Z-3363/31.

Biuro Pośrednictwa Pracy przy Wileńsko - Nowogródzkiej Izbie Lekarskiej ogłasza konkurs na stanowisko lekarza w miasteczku Bakszty pow. Wołożyńskiego. Bliższe informacje oraz składanie podań w kancelarji Izby Lekarskiej (Wileńska 25 — 3) **do dnia 16 b. m.**

ŻĄDAJCIE we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków **Prow. A. PAKA.**

GABINET Racjonalnej kosmetyki lecznicze Wilno, Mickiewicza 31 m. 4. **URODĘ** kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona“ według prof. Spahla. Wypadanie włosów, łupież. Indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10—8. W. Z. P.

Skład Fortepianów, Pianin, Fisharmonji K. Dąbrowska (F-ma istnieje od r. 1874) **Wilno, Niemiecka 3, m. 11**

Lekarze

DOKTOR **Zeldowicz** chor. skórne, weneryczne, narządów moczowych, od 9—do 1, 5—8 wiecz.

DOKTÓR **ZELDOWICZOWA** KOBIECE, WENERYCZNE NARZĄDÓW MOCZOWYCH od 12—2 i od 4—6 ul. Mickiewicza 24. tel 277.

Blumowicz choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe **Wielka 21**, tel. 921, od 9—1 i 3—7 w niedzielę 9—1. W. Z. P. 23.

Różne

Posada biuralistki - kasjerki do objęcia od zaraz, za pożyczenie 1000 zł. pod pewne zabezpieczenie. Oferty z życiorysem składać do „Słowa“ pod „1000“.

Motocykla przyczepki poszukuję na godziny. Warunki adm. „Słowa“ A. G.

Lokale

POKÓJ umeblowany do wynajęcia. Na piętrze. Osobne wejście. Artyleryjska 1 m. 3.

Letniska

Letnisko blisko Wilna, las, rzeka, miejscowość zdrowa. Jagiellońska 9m.13.

POSZUKUJĄ PRACY

Kucharka czyli służąca do wszystkiego z dobrem gotowaniem poszukuje posady, zgadza się na wyjazd, posiada świadectwa Adres Tatarska 16—7. 3

Młody inteligentny człowiek, poszukuje posady rolnej w maj. **pisarza, prowiantowego** lub **praktykanta rolnego**, również może prowadzić książki, posiada świadectwa ze szkół i praktyk odbytych, Ul. Nieświeska 22-16 m. 7.

Studentka romanistyki posiadająca dobrze francuski — poszukuje kondycji na lato. Wymagania skromne. Zgłoszenia do adm. „Słowa“. —o

Służąca z dobremi świadectwami poszukuje posady do wszystkiego. Umie gotować Portowa 6—6.

W sezonie remontów domowych i odświeżania mieszkań tanio wszelką pracę z tem związaną wykona malarz pokojowy Borejko Jan, Trakt Batorego 1.

Samochód „Torpedo“ czteroosobowe luksusowa maszyna mało używana w dobrym stanie tanio do sprzedania Obejrzeć ul. Piłsudskiego 9-b garaże Paszkiewicza. —1

Siostra pielęgniarka poszukuje posady przy chorych, może na wyjazd posiada dobre referencje. Zgłoszenia do Administracji pod W.H.

Zredukowany woźny z instytucji ubezpieczeniowej, — z dobremi świadectwami młody, żonaty poszukuje pracy Adrejmias Ignacy Koszykowa 39 m. 3.

Polecam dziewczynę o dobrem usposobieniu na pokojową lub do dziecka. Dowiedzieć się w redakcji

Służąca do wszystkiego, pracowita — uczciwa — poszukuje pracy. Może wyjechać na prowincję Stryczyńska Emilja. Chocimska 75.

Bejcarz prosi o udzielenie jakiejkolwiek pracy, najchętniej we własnym fachu. — Pieślak Jan, Malinowa 7

Szewc pozostający bez pracy prosi o udzielenie jakiejkolwiek posady. Kozyrski Leon. Trakt Batorego, 28

Cukiernik specjalista od ciastek. Zdolny pracowity. Z powodu kryzysu chwilowo bez zajęcia. Śnegowy 14, Kisilewski Stanisław.

Cieśla, wykwalifikowany, z poleceniami podejmie się pracy w swojej specjalności, tanio. Robotę wykona solidnie. Tartaki 27 — Rajchinbach Józef.

Przyjmie pracę na najskromniejszych warunkach w zakładzie piekarskim wykwalifikowany fachowiec-piekarz. Lipowa 26 — Liksza Jan.

Cieśla pr[illegible] lenie [illegible] pracy. M[illegible] na prow[illegible] ska 4. [illegible] kób.

Robot[illegible] mebl[illegible] nuje solid[illegible] szybko Pio[illegible] nisław Ch[illegible] m. 2.

Elektromon[illegible] jący dobrz[illegible] fach, poszukuje [illegible] Zygmuntowicz S[illegible] Mostowa 3.

Piekarz chwilo[illegible] bez pracy, prz[illegible] mie posadę. Wy[illegible] nia skromne. [illegible] kiego 10. Sz[illegible] Michał.

Reperuje [illegible] dorabia [illegible] nio, solid[illegible] wykwalifikow[illegible] sarz Bruzga S[illegible] Saraceńska 14[illegible]

B. FARDJOHN

Tajemnica Keithpool—Square

Mimowoli Dick pomyślał o Ablu Death. Być może Death błagał Boyde'a by nie odbierał mu ostatniego sposobu zarobkowania. A widząc, że litość nie ma przystępu do jego serca, wpadł w szał i zamordował lichwiarza, a potem uciekł z jego pieniędzmi gdzieś za ocean, by tam szukać szczęścia?

Jeśli zbrodnia była dokonana 1-go marca, to Death miał dosyć czasu, by się ukryć dobrze przed policją, lecz nie dosyć, by porozumieć się i ściągnąć do siebie rodzinę. Zresztą bał się pisać do niej..

Ale Dick odrzucił z oburzeniem te podejrzenia.Najpierw Boyde nie przyjął by Deatha po położeniu się do łóżka, a poza tem Death nie był zdolny do morderstwa! Mimo, że jego zagadkowe zniknięcie świadczyło przeciw niemu, trudno było uwierzyć, by ten cichy i dobry człowiek mógł popełnić morderstwo.

Gdyby Death mógł wejść potajemnie do domu Boyde'a, to przecież i ktoś równieżby tego dokonał. Przedewszystkiem Reginald Boyde, który miał własny klucz, mógł wejść o każdej porze dnia i nocy... Ależ nie, i on nie mógł wejść po tem, jak Boyde się położy, bo zasuwki i łańcuch broniły wejścia! Chyba że wszedł wcześniej i przyczajony czekał na ojca?

Nietrudno było snuć domysły, dotyczące dalszego ciągu: nagłe ukazanie się w sypialni, gwałtowna kłótnia, kategoryczna odmowa ojca, wzajemne oskarżenia, walka, zabójstwo w gniewie. Potem uporządkowanie pokoju dla zainscenizowania naturalnej śmierci, ucieczka przez drzwi frontowe, pustej ulicy... Ale jak w takim razie tłumaczy się ten klucz, zgubiony, czy rzucony przy drzwiach? Czy był on własnością ojca, czy syna? Pytanie to było tak ważne, że Dick bez namysłu zaczął przeszukiwać kieszenie Boyde'a. Bez trudu znalazł drugi klucz. A więc tamten należał do Reginalda, który zgubił go, uciekając po ojcobójstwie.

Serce Dicka ścisnęło się. Łańcuch wniosków prowadził nieomylnie ku wnioskowi, że mordercą był Reginald. A Betty kochała go! To on doprowadził ją do ucieczkiz domu i on żądał, by dotrzymała tajemnicy! Dickowi zdawało się, że w rękach swych ma los Betty.

Włożył jeden klucz do kieszeni Boyde'a, a drugi machinalnie schował we własnej kieszeni, potem wyszedł z sypialni i chwilę siedział w gabinecie z głową ukrytą w dłoniach, rozmyślając.

Co robić? Jak rozwikłać ten węzeł? Głos obowiązku był zupełnie wyraźny. Obowiązek! Ale jeżeli to ma złamać życie Betty? Jeżeli on — Dick ma szczęście Betty w swych rękach? O, nie, po tysiąc razy nie!... Dlaczegożby miał mówić, kto jest mordercą? Niech się tem zajmą inni! Ale czy tem uratuje się Reginalda? Podejrzenia nieuchronnie skupią się na nim. Nieubłagana ręka sprawiedliwości dosięgnie i zniszczy go.

— Nie! — jęknął Dick. — To niemożliwe! Nie!

Nagłym ruchem, towarzyszącym tym słowom, zrzucił ciężki przycisk japoński i cała plika papierów rozsypała się po podłodze. Nachylił się zbierając papiery i dostrzegł na jednym z nich imię Reginalda, napisane ręką Boyde'a. Zapominając o reszcie świata, Dick zaczął czytać:

„Żeby nie zapomnieć. 1 marca, godz. 9 30 minut wieczór. Notuję, żeby nie zapomnieć przy jutrzejszej skardze do policji. Mam złą pamięć, teraz zapominam wszystko. Tego nie trzeba zapomnieć. Muszę pójść do policji raniutko, bo czuję, że zaczyna mi grozić poważne niebezpieczeństwo: mój rodzony syn Reginald i sekretarz Abel Death, którego dziś wypędziłem, umówili się okraść mnie, muszę się od tego zabezpieczyć. Dlatego zwracam się do policji.

„Dwa lata temu wypędziłem syna z domu za złe prowadzenie się i wieczne nieposłuszeństwo. Zabroniłem mu przestępować próg mojego domu i zwracać się do mnie z jakiemikolwiek prośbami.

„Mimo to, on ośmielił się zjawić tutaj w czasie mojej nieobecności. Abel Death usiłował ukryć to przedemną, ale udało mi się rozwiązać mu język i dowiedziałem się, że syn mój ma zamiar przyjść tu jeszcze raz wieczorem.

„Muszę wytłumaczyć policji, że ci dwaj chcą mnie okraść. Reginald ma klucz od drzwi wejściowych. To mój klucz, a nie jego. On ukradł mi go. Ale wszystko jedno, jeżeli nie wejdzie przez drzwi to znajdzie sobie inny sposób dostania się do domu. On zna rozkład pokoi, lepiej ode mnie. Podły, wstrętny złodziej! Oni obaj z Ablem Deathem to złodzieje i zbóje!

„Jutro trzeba napisać testament. Reginald wie, że testamentu jeszcze niema. Jeżeli dziś wieczorem umrę, to cały mój majątek przejdzie na niego, jako jedynego spadkobiercę. Nie, tego nie dopuszczę! Podły błazen, nic nie dostanie! A on spodziewa się odziedziczyć miljony. Jeszcze czego! Mylisz się, głupcze!

„Jeżeli przyjdzie dziś, powiem mu wprost w oczy, że będzie nędzarzem przez całe życie i, że jutro podaję na niego skargę do policji.

„Zauważyć 2—6—4—7

S. B.“.

Rozpacz ogarnęła Dicka, po przeczytaniu tego dokumentu. Był to tak dalece obciążający dowód, że adwokat nie mógłbyznaleźć żadnej odpowiedzi. Gdyby dokument ten wpadł w ręce policji, los Reginalda byłby zdecydowany i nic nie mogłobygo uratować... chyba, że potrafiłby dowieść, że 1-go marca wieczorem był gdzieindziej. W przeciwnym razie groziła mu śmierć przez powieszenie.

Co się stanie wtedy z Betty?

Morderstwo musi być wkrótce zauważone. Po wystąpieniu żony Deatha, zwrócono baczną uwagę na dom Boyde'a. Za kilka dni o śmierci lichwiarza dowie się cały Londyn.

Dick nie namyślał się długo. Postanowił milczeć nie przez wzgląd na Reginalda, ale dla Betty. Dopóki się z nią nie zobaczy i nie wyjaśni z nią pewnych kwestyj, nie pozwoli sobie na oskarżenie człowieka, którego ona kocha. Wobec tej decyzji, nie pozostawało nic innego do zrobienia, jak złożyć fatalny dokument i schować do kieszeni. Sumienie nie wyrzucało mu tego: musiał bronić Betty. Niech inni szukają mordercy.

W tej chwili dopiero przyszło mu na myśl, że pozostając w domu zamordowanego, on sam naraża się. Co powie policji, jeśli zastanie go tutaj? Szybko postanowił zniknąć z ponurego domu zbrodni. Dalsze plany mógł ułożyć poza obrębem jego murów.

Wyjść z domu przez drzwi fro[illegible] we, byłoby o wiele ryzykowniejsz[illegible] niż poprzednio już przebytą dro[illegible] przez mur ogrodowy. Wdrapał [illegible] znów po linie i zeskoczył na ulicę. Bez przeszkód dotarł do swego pokoju przy Paradise-street. Małżeństwo Ponde spało, nie podejrzewając, że lokator wraca dopiero teraz do domu.

Dick rozebrał się i położył się spać, ale sen uciekał z jego powiek. Nie mógł się pozbyć uporczywej zagadki: „Zauważyć 2—6—4—7“ Co to mogło znaczyć? Czemu cyfry były przedzielone kreskami?

Wreszcie zmęczenie i młodość zwyciężyły i Dick zasnął głęboko.

O dziesiątej rano dzwonił już do drzwi Robsonów. Ciotka Rob wybiegła na jego spotkanie.

— Czekałam na ciebie, Dicku, przyszły dziś dwa listy: jeden do mnie, a drugi do ciebie.

— Nie, to nie jej pismo.

Podała list, mówiąc szybko, że wuj Rob od rana szuka Betty. Dick przeczytał najpierw list od Betty. Był on powtórzeniem wczorajszego.

— W każdym razie ważnem jest to, że Betty żyje i jest zdrowa. Trzeb[illegible] się uzbroić w cierpliwość, ciociu.

— Ale ja nie rozumiem, co ona p[illegible] sze o swoim obowiązku.

— To już ona sama nam wyja[illegible] później.

(D. C. N.)

Wydawca: **Stanisław Mackiewicz.** Drukarnia „Słowa“ Zamkowa 2. Redaktor w z.: **Witold Tatarzyński.**